



JARUZELSCY (4)
 ŻYWE ZABAWKI
 BANK KAWAŁÓW

str. 5
 str. 9
 str. 16



KONTAKTY

3 (846)

19 STYCZNIA 1997

CENA 1,20 zł

MARIA TOCKA



Płomienie śmierci

GABRIELA SZCZĘSNA

str. 4

Policyjne solo

Dzielnicowy z Łomży, oskarżony o to, że „w trakcie wykonywania czynności służbowych przekroczył swoje uprawnienia poprzez zatrzymanie, a następnie zastosowanie środków przymusu bezpośredniego, nieodpowiadających zaistniałej sytuacji, przez co naruszył dobra osobiste J.J., w konsekwencji powodując u niego obrażenia ciała naruszające prawidłowe funkcjonowanie organizmu na czas powyżej siedmiu dni”, został skazany przez Sąd Rejonowy w Łomży.

Poetycko brzmiące „przekroczenie uprawnień” dla J.J. oznaczało brutalne pobicie.

str. 8-9

KONTAKTY



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Gabriela Szczęśna o Belfasce w Ciechanowcu

● Katarzyna May o lekarzu rodzinnym w Zbójnej ● Joanna Gospodarczyk o życiu w żerdziach.

Ponadto: Jaruzelscy (zakończenie), niewygoda w Wygodzie, Wyższa Szkoła Agrobiznesu.

ZUS ZABLOKOWAŁ już konta 90 proc. placówek podległych Kuratorium Oświaty w Łomży. Zadłużenie szkół i innych jednostek wynosi około 6,5 miliona złotych przy całorocznym planowanym budżecie 36,3 mln (niemal tyle samo co w ubiegłym roku). Jak dotąd dyrektorom placówek udaje się powstrzymać wierzycieli dostarczających energię, ciepło, wodę itp. przed odcięciem niezbędnych dla funkcjonowania placówek dostaw.

POD ZARZUTEM BESTIALSKIEGO ZAMORDOWANIA 30-letniej Anny U., mieszkanki Kowalówki w gminie Andrzejewo, Sąd Rejonowy w Ostrowi Mazowieckiej aresztował 4 sprawców. Na początku grudnia ubiegłego roku uprowadzili kobietę sprzed sklepu w Jasienicy, a następnie wywieźli do lasu koło Ostrowi. Tu ofiara została zgwałcona i w okrutny sposób zmasakrowana. Po zamordowaniu Anny U. sprawcy poćwiartowali jej ciało. Z akt sprawy wynika, że byli pijani.

SEJMOWA PODKOMISJA DO SPRAW INWESTYCJI CENTRALNYCH obciąży 6,6 mln zł na zakończenie budowy szpitala w Łomży uważając, że nie da się tyle „przerobić” w ciągu jednego roku. Wojewoda Mieczysław Bagiński jest przeciwnego zdania i zamierza przekonywać posłów, ale zapowiedział również, że posiada wariant zastępczy zdobycia całej kwoty.

RADA OKRĘGOWA STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W ŁOMŻY omówiła przebieg trzeciej sesji XVIII Kongresu Stronnictwa i plany pracy na przyszłość.

213 MIEJSC PRACY utworzył w ubiegłym roku w Łomżyńskim dla osób niepełnosprawnych Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Ponadto 6 milionów, jakimi dysponował PFRON, posłużyło dalszemu likwidowaniu barier architektonicznych w mieszkaniach, urzędach i instytucjach oraz udzielaniu pożyczek na rozpoczynanie własnych przedsięwzięć gospodarczych.

NA SPADEK WYKRYWALNOŚCI PRZESTĘPSTW z 63,9 do 60,4 proc., jaki zanotowała w ubiegłym roku policja w województwie, największy wpływ miały kłopoty z wykrywaniem sprawców kradzieży. W tej grupie z kolei ogromnie trudno jest ustalić złodziei samochodów: udało się to tylko w 45 z 282 przypadków. Zdaniem rzecznika komendanta wojewódzkiego policji podinspektora Zbigniewa Puchały jest to przede wszystkim wynikiem zorganizowania działających w tej dziedzinie przestępców. Złodzieje kradną samochody przeważnie na konkretne zamówienie, są doskonale wyposażeni, znają sposoby

„upłynnienia” towaru w kraju i za granicami.

NA BAKIER z dyscypliną służby znalazło się w ubiegłym roku 41 funkcjonariuszy policji. Sądowy epilog ma jak dotąd tylko jedna sprawa z udziałem policjanta (trwa proces byłego zastępcy komendanta Komisarzatu w Kolnie oskarżonego o udział w handlu samochodami o fałszowanych numerach, poświadczanie nieprawdy, fałszowanie dokumentów).

„POLICJA PRACY”, czyli Wydział Kontroli Legalności Zatrudnienia Wojewódzkiego Urzędu Pracy skontrolowała w ubiegłym roku 419 firm. Efektem było m.in. wykrycie 134 przypadków pracy osób zarejestrowanych jako bezrobotne. Wina za nadużycie czasem leżała po stronie pracodawcy, a czasami pracownicy ukrywali swój status bezrobotnego. Wydział ma tylko 6 pracowników, a firm działających w województwie jest około 14 tysięcy, stąd niemożliwe jest przebadanie każdej przynajmniej raz na kilka lat.

DO TESTOWANIA komputerowego programu „PULS”, który służyć będzie wkrótce wszystkim rejonowym urzędem pracy w Polsce, wybrany został jako jeden z czterech w kraju Rejonowy Urząd Pracy w Łomży. System będzie podstawą funkcjonowania sieci połączeń urzędów rejonowych, wojewódzkich i Krajowego Urzędu Pracy. System pozwoli na docieranie do bezrobotnych ofert pracy nie tylko z własnego, ale także z sąsiednich czy nawet odleglejszych województw.

SPECJALNE ZNACZKI, służące do oznaczania upolowanej zwierzyny, otrzymają wkrótce łomżyńscy myśliwi zgodnie z wymogami prawa łowieckiego. Będą je musieli stosować od 1 kwietnia. Tylko oznaczone nimi tusze zwierząt będą mogły trafić do obrotu.

PUBLICZNĄ SPRZEDAŻ AKCJI rozpoczynają 20 stycznia Zakłady Płyt Wiórowych SA w Grajewie. Ich dystrybucją zajmie się 87 biur maklerskich w kraju, a w Łomży banki PEKAO S.A. i PBK S.A. Cena emisyjna ustalona zostanie na dwa dni przed rozpoczęciem sprzedaży i wynosić będzie od 75 do 90 złotych. Nabywcy mniejszych pakietów akcji będą mieli na to tylko kilka dni.

ZGODĘ NA PRZEJĘCIE w leasing przez spółkę pracowniczą majątku Polmozytu Łomża wyraziła białostocka Delegatura Ministerstwa Skarbu. Przedsiębiorstwo zostanie podzielone między dwie spółki, utworzone przez załogi zakładu w Piątnicy i Łomży.

OKOŁO 100 STAŁYCH PODOPIECZNYCH miał dotąd Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łomży. Od nowego roku wzrosły

jednak znacznie opłaty za korzystanie z usług MOPS, co wraz z urzędowymi podwyżkami cen energii, ogrzewania, gazu może uniemożliwić im dostęp do pomocy.

ZWIĄZKOWCY Z OPZZ W ŁOMŻY uznali, że nie należy protestować przeciwko planowanej podwyżce cen biletów komunikacji miejskiej. Stanowisko takie argumentowali skromnym budżetem miasta, „dobrą wolą” samorządu wobec mieszkańców w niepodnoszeniu podatków lokalnych i utrzymaniem ceny biletów miesięcznych. Łomżyńska „Solidarność” natomiast zamiar podwyżki oprotowała wskazując, że wchodzi w życie razem ze wzrostem urzędowych cen energii, ogrzewania, gazu, które dotkną najuboższych mieszkańców miasta. Decyzję o podwyżce podejmie Rada Miejska Łomży jeszcze w styczniu.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW WILNA I ZIEMI WILEŃSKIEJ w Bydgoszczy, które przygotowuje monografię Liceum i Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie, zwraca się z apelem do absolwentów i uczniów tej szkoły o nadsyłanie swoich danych ze szczególnym uwzględnieniem okresu nauki i zdawania matury. Bardzo cenne byłyby również dokumenty dotyczące szkoły. Kontakt w tej sprawie: TMWiZW, ul. Chodkiewicza 30, 85-064 Bydgoszcz.

RZECZNIK RUCHU ODBUDOWY POLSKI Jacek Kurski spotka się z mieszkańcami Łomży w niedzielę, 19 stycznia (godz. 16.00) w sali Regionalnego Ośrodka Kultury przy ul. Małachowskiego.

GŁOSUJ NA MISTRZÓW Z JAWOR I CZYŻEWA

Jeszcze tylko do 7 lutego widzowie telewizyjnego programu rolniczego „Notowania” mogą głosować na uczestników finału krajowego „Agroligi 96”, czyli konkursu na najlepsze gospodarstwa indywidualne i firmy pracujące na rzecz rolnictwa. Łomżyńskie reprezentowane jest w finale przez mistrza wojewódzkiej „Agroligi” Andrzeja Mioduszeńskiego ze wsi Jawory w gminie Rutki i firmę „Primator” w Czyżewie.

ZNAKI CZASU

• Co dziesiąte dziecko w państwie jest dożywiane przez państwo. W ubiegłym roku sam rząd wydał na dożywianie dzieci 20 mln zł, a rząd z rezerwy budżetowej 17 mln zł.

• Rocznie przepijamy dwa pół miliarda dolarów. Aż 13 procent wódki całego świata wypija się w Polsce, podał raport „Polityki”.

• Po raz szósty grała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, brała prawie sześć milionów pieniędzy przeznaczone zostały na pomoc dzieciom z wrodzonymi wadami serca.

• Wiedza o życiu seksualnym człowieka to nowy przedmiot, który pojawi się od 1 września. Nie będzie z niego ocen, ale lekcje będą obowiązkowe, zapowiedział prof. Jerzy Wiatr, minister edukacji.

• Za pozostawienie w sercu dwóch igieł chirurgicznych w czasie operacji, pacjentka domaga się 50 tys. zł odszkodowania od Kliniki Chirurgii Serca wrocławskiej Akademii Medycznej.

• Na pensję dla księży i diakonów nauczających religii w szkołach budżet przeznacza 55 mln zł.

• „Słowa — Dziennika Katolickiego” w dni powszednie sprzedaje się ok. 8 tys. egzemplarzy. W Polsce jest ok. 20 tys. księży, a tego duchowieństwa ok. 60 tys. Miesięczny deficyt pisma sięga 400 tys. zł.

TERESA NAJLEPSZA!

Obraz „Romantyczna historia” autorstwa Teresy Adamskiej, naszej współpracownicy, otrzymał najwięcej głosów w plebiscycie widzów w konkursie „Dzieło plastyczne roku 1996”. Nie jesteśmy tym zaskoczeni. Swoje wyróżnienie w dziedzinie Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego Łomży przyznali artystce także w latach 1987, 1988, 1990, 1993 i 1994. Teresie gratulujemy ciesząc się z jej kolejnego sukcesu.



Rys. Zdzisław Romanowski



KONTAKTY

Z ZIEMI WŁOSKIEJ...

Temat współpracy Łomży z Autonomiczną Prowincją Trento we Włoszech powrócił po rozmowach radcy handlowego ambasady polskiej w Rzymie Tomasza Bartoszewicza z premierem Prowincji Carlo Andreottim. Przerwa w kontaktach spowodowana została orzeczeniem włoskiego trybunału, który unieważnił z powodu naruszeń procedury prawnej umowę o współpracy Suwałk z Górną Adygą. Aby uniknąć kłopotów, opracowania projektu porozumienia Łomży z Trento podjęła się ambasada polska. W piśmie do wojewody radca poinformował, że delegacja włoska odwiedzi Łomżę w połowie marca. W czerwcu miałyby się odbyć rewiizyta połączona z dniami promocji Łomży w Trento i formalne podpisanie umowy. Jednocześnie Urząd Wojewódzki rozpoczął poszukiwania partnerów dla województwa i poszczególnych miast w krajach skandynawskich, rozsyłając do polskich przedstawicieli foldery i propozycje nawiązania współpracy.

BLOK DLA POLICJI

Samorząd Łomży postanowił zrezygnować z funkcji administratora budynku przy ul. Skłodowskiej-Curie 2. Decyzja jest odpowiedzią na unieważnienie w ubiegłym roku przez szefa Urzędu Rady Ministrów wcześniejszych rozstrzygnięć, przyznających miastu prawa do budynku, należącego pierwotnie do białostockiej policji. Przez kilka lat na różnych szczeblach administracyjnych i sądowych Łomża dochodziła swoich roszczeń finansowych wobec administrującej lokalami Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku. Po uzyskaniu przez miasto korzystnych werdyktów i próbach egzekucji należnych 400 tysięcy złotych, szef URM przywrócił w sprawie stan wyjściowy. Miasto przekazuje w tej sytuacji administrowanie budynkiem Urzędowi Rejonowemu w Łomży, jako reprezentantowi Skarbu Państwa wraz z żądaniem zwrotu 500 tysięcy złotych z tytułu poniesionych przez lata kosztów remontów, dotacji itp. Łomżyński UR zamierza jak najszybciej oddać blok z powrotem KWP w Białymstoku.

FERIE W MIEŚCIE

Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży serdecznie zaprasza dzieci od 7. roku życia na codzienne wspólne spotkania podczas ferii zimowych od 27 stycznia do 7 lutego (oprócz 1 i 2 lutego). W programie między innymi: zajęcia dla zainteresowanych tańcem i muzyką, plastyką, teatrem, sportem; seanse kinowe (filmy dla dzieci dubbingowane); spektakle Państwowego Teatru Lalek; kulig z ogniskiem i pieczonymi kielbaskami; wycieczki do Skansenu w Nowogrodzie i Muzeum Przyrody w Drozdowie; konkursy sportowe, „Wiedzy o...”, „Jestem bezpieczny na drodze” i inne. Zajęcia odbywać się będą codziennie od 7.00 do 16.00 w siedzibie ROK przy ul. Małachowskiego 4 w Łomży. Dzieci uczestniczące w spotkaniach otrzymają dwa posiłki dziennie. Zapisy do 23 stycznia. Bliższe informacje pod numerami telefonów: 190-200, 190-201, wew. 16 i 17 lub w Regionalnym Ośrodku Kultury.

Oferta ROK bierze udział w ogólnopolskim konkursie „Ferie na sportowo, kulturalnie, bezpiecznie i zdrowo”.

Zakłady Przemysłu Odzieżowego

VISTULA S.A.

zapraszają do

SKLEPU PATRONACKIEGO SZYK 2

na ul. Giełczyńskiej 6 w Łomży

W ofercie:

- garnitury
- marynarki
- spodnie



Dla każdego i na każdą okazję!

Fak. 28

MONOPOLISTA OSĄDZONY

Sąd Gospodarczy zobowiązał Telekomunikację Polską do rozplakatowania w gminach Sokoły, Kulesze Kościelne i Kobylin Borzymy obwieszczeń z informacją, że firma wycofuje swoje obietnice z października ubiegłego roku o zakładaniu telefonów po 428 złotych. Zarządzenie Sądu jest pierwszym efektem pozwu, jaki złożyła przeciw Telekomunikacji Polskiej spółka „Szeptel”, której samorządy gmin powierzyły przeprowadzenie telefonizacji. Sąd uznał, że potwierdziły się zarzuty „Szeptela” o zastosowaniu przez TP nieuczciwej konkurencji: w tym samym czasie innym gminom firma nie oferowała tak korzystnych warunków i terminów wykonania sieci telefonicznej.

SPOTKANIE Z ALZHEIMEREM

Fundacja CITON zaprasza członków rodzin i opiekunów osób cierpiących na chorobę Alzheimera z Łomży i województwa na spotkanie w poniedziałek, 20 stycznia (godz. 15.00) do siedziby CITON-u przy ul. Szosa Zambrowska 1/27 w Łomży (budynek Wojewódzkich Przychodni Specjalistycznych). Spotkanie jest jednym z elementów realizowanego przez Fundację programu Koalicja Równych Szans, sponsorowanego przez Amerykańską Agencję do spraw Rozwoju Międzynarodowego USAID. Organizatorzy przewidują udział przedstawiciela Polskiego Stowarzyszenia Pomocy Osobom z Chorobą Alzheimera i Polskiej Fundacji Alzheimerowskiej w Warszawie. Bliższe informacje o spotkaniu: tel. 16-40-12 lub 16-54-21 w. 258.

LAS POD OCHRONĄ

Trzynasty rezerwat przyrody w województwie ustanowił u schyłku ubiegłego roku minister ochrony środowiska. Jest to teren ponad 61 hektarów w gminie Zambrów, znany jako Grabówka. Ochroną objęty będzie tam wielogatunkowy las liściasty z dużym udziałem dębów. Na zatwierdzenie czeka jeszcze sześć wniosków, skierowanych przez służbę ochrony środowiska: Dębowe Góry w gminie Zambrów, Uroczysko Dzierzbina w gminie Stawiski, Ławski Las I i II w gminie Wąsosz, Uroczysko Łokieć w gminie Zbójna i jezioro Grajwy w gminie Grajewo.

GAZ NA SZKOLNEJ PRZERWIE

We wtorek, 7 stycznia, Komisariat Policji w Goniądzu otrzymał szokującą telefoniczną wiadomość od lekarza z Ośrodka Zdrowia w Goniądzu: kilkunastu uczniów Szkoły Podstawowej w Klewiance zostało przytruty gazem lub inną substancją o właściwościach toksycznych.

Okazało się, że sprawcą nieszczęścia jest ósmoklasista Andrzej G., który podczas długiej przerwy między lekcjami w holu placówki użył gazu łzawiąco-paraliżującego wobec innego ucznia, Michała N. Do szpitala w Grajewie szybko przewieziono 15 osób.

Tego samego dnia policja przeszukała zabudowania rodziców Andrzeja w celu ewentualnego odnalezienia innych środków obezwładniających. Bezskutecznie. W obecności matki przeprowadzono z chłopakiem rozmowę. Andrzej powiedział, że gaz kupił miesiąc temu od kolegi, Grzegorza K. w Mońkach (woj. białostockie) za 15 złotych. W związku z tym policja przeszukała także zabudowania rodziców drugiego chłopaka, lecz nie odnalazła innych środków obezwładniających lub im podobnych. Z kolei Grzegorz stwierdził, że gaz produkcji niemieckiej kupił na rynku w Mońkach i odsprzedał Andrzejowi, który go o to wcześniej prosił.

Ostatecznie do szpitala w Grajewie trafiło 21 uczniów Szkoły w Klewiance. Policja prowadzi postępowanie wyjaśniające. (gab)

ZATAŃCZ I POMÓŻ!

Łomżyńska Fundacja CITON zaprasza na bal dobroczynny, który odbędzie się w sobotę, 1 lutego, w hotelu „Zbyszko” w Nowogrodzie o godz. 20.00. Organizatorzy zapewniają wygodny dojazd i powrót z balu oraz umożliwiają transport w trakcie zabawy. Gwarantują wspaniałą atmosferę, dobrą kuchnię i wiele atrakcji z konkursami, aukcjami, loterią fantową i niespodziankami. Dochód z balu zostanie przeznaczony na pomoc dla niepełnosprawnych.

Karty wstępu w cenie 300 zł od pary do nabycia w Fundacji CITON, ul. Szosa Zambrowska 1/27 (tel. 16-40-12).

ZAPROSILI NAS...

• Kuratorium Oświaty w Łomży i dyrekcja Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu – na otwarcie wystawy pokonkursowej prac plastycznych dzieci „Najpiękniejsze jest Mazowsze” oraz na prezentację eksponatów „Najciekawsze nabytki w roku 1996”.

• Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży i Miejski Ośrodek Kultury w Ciechanowcu – na Wojewódzki Przegląd Teatrów Wiejskich i Obrzędowych do Ciechanowca.

• Komitet Organizacyjny – na Bal Karnawałowy Prawników i Dziennikarzy.

• Dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie – na Dni Kultury Uczniowskiej.

• Wojskowy Klub HDK w Łomży – na spotkanie jubileuszowe.

• Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego oraz Miejski Dom Kultury-DST w Łomży – na otwarcie wystawy ceramiki i malarstwa Eugeniusza Molskiego.

• Regionalny Ośrodek Kultury i Klub Garnizonowy w Łomży – na wernisaż wystawy malarstwa „Koncert na cztery kopyta” Jerzego Rudnickiego.

• Abiturienti Zespołu Szkół Weterynaryjnych w Łomży – na Studniówkę '97.

Dziękujemy.



*Z okazji Złotych Godów
przeżycia w szczęściu
następnych 50 lat
Halinie i Piotrowi Raszkiewicz
życzą
dzieci z rodzinami.*



Sąsiada Stanisława Grodzkiego wyrwał ze snu krzyk Bożeny Krzewskiej: „Ratunku! Pali się!” Obudził domowników.

— Zadzwoń! — po straż, a potem wybiegłam tak, jak stałam — opowiada synowa gospodarza, Agnieszka Kossakowska. — Widzę, jak Bożena boso, w samej halce biega z najmłodszym ośmiomiesięcznym dzieckiem i krzyczy do swojego męża, aby ratował tamte. Kiedy mnie zobaczyła, rzuciła niemowlę na śnieg. Złapałam je szybko i przyniosłam do domu. Potem chwyciłam buty, jakie wpadły mi w ręce, aby tamci coś założyli na nogi i znów pobiegłam. Ich najstarszy syn Mariusz, młodszy Leszek i babcia stali już na podwórzu, a za chwilę Tadek wyrzucił przez okno jeszcze 8-letniego Grzesia. Chłopiec był cały czarny, osmolony. Zaraz i jego zabrałam do nas. A tu biegająca, krzyk. Nie wiedziałam, co dzieje się z pozostałymi dziećmi.

Sołtysa Józefa Kuleszę obudził, waląc w szybę, sąsiad.

— Wybiegłem, a u Krzewskich w każdym oknie ogień — mówi sołtys. — Pierwsza myśl: „Czy udało im się uciec?”, bo o ratunku nie było już mowy.

Wokół płonącego domu panowała tak wysoka temperatura, że z sąsiednich dachów błyskawicznie zniknął śnieg.

Po około dziesięciu minutach przyjechała Ochotnicza Straż Pożarna z Kulesz Kościelnych. Akcją dowodził Zbigniew Jamiołkowski.

— Zastaliśmy płonącą pochodnię. Na kilkanaście metrów czuło się wielki żar. Zaczęliśmy od odcięcia ognia, by nie przeniósł się na sąsiednie budynki — przypomina. I nagle rozległ się wielki

huk. To wybuchła butla z gazem, co jeszcze bardziej wzmogło ogień. I nagle wszystko runęło. Pożar opanowaliśmy, ale nie uratowaliśmy dzieci. Nie potrafię opisać, co czuję. Wciąż mam przed oczami ten dom, wciąż gdzieś słyszę krzyk tamtej matki.

Strażacy z OSP w Kuleszach zetknęli się już ze śmiercią w ogniu. Cztery lata temu spłonęła żywcem samotna starsza mieszkanka wsi Wnory Pażochy, a rok temu — starsza kobieta w Sokołach. Ze śmiercią dzieci w płomieniach mieli do czynienia po raz pierwszy.

W kilkanaście minut później na miejsce tragedii w Grodzkich dotarła zawodowa straż pożarna z Wysokiego Mazowieckiego. Akcja ratownicza trwała prawie osiem godzin. Rano w zgłiszczach zwęglonego domu strażacy znaleźli spalone zwłoki dzieci. Agnieszka leżała na łóżku, Januszek obok. Chłopiec przyciskał do twarzy poduszkę, jakby zastaniał się przed śmiercią.

— Zwłoki często znajdujemy w miejscach, gdzie człowiek w obliczu zagrożenia życia w ostatniej chwili odruchowo szuka schronienia przed śmiercią: pod łóżkiem, w szafie lub jakimś zakamarku — mówi brygadier Wojciech Maćczyński, komendant rejonowy Państwowej Straży Pożarnej w Wysokim Mazowieckim. — W tym przypadku było podobnie: dzieci wróciły tu, gdzie czuły się bezpiecznie. Ale zagadką pozostanie jedno: dlaczego, skoro matka wyprowadziła je z płonącego domu? Na miejscu usłyszeliśmy wiele wersji tego tragicznego zdarzenia.

Bożena na pewno wyprowadziła dzieci z domu — twierdzi Agnieszka Kossakowska. — Sama mi to mówiła. Ale w którym momen-

cie. Sam uszedł z życiem w ostatniej sekundzie. Ponieważ z powodu pożaru zgasło światło, lekarz przy świeczce udzielał mu pomocy.

— Zrywali mu resztki spalonej skóry, czymś opatrywali. Ale widziałam, że Tadeusz nie czuje bólu — przypomina Agnieszka Kossakowska. — Wiedział już, że Agnieszka i Januszek zginęli w ogniu. I ten ból był najsilniejszy. Podziwiam Tadeusza za wielkie opamiętanie.

Do szpitala zabrano jego, Grzesia i niemowlę.

— Przyjdzie czas, że człowiek nie wie, co się z nim dzieje, nie umie wytłumaczyć swojego postępowania. Kiedy szczytowa ściana naszego domu zrobiła się gorąca, poodłączałem wszystkie przewody z gniazdek. Bałem się wybuchu, bo dom też drewniany. Zaczęłem coś robić, chodzić wkoło i nagle patrzę, a ja mam pod pachą paczkę papierosów! — przypomina Stanisław Grodzki. — Ot, wyprowadziłbym się na ucieczkę.

Jak Grodzkie Grodzkimi nikt nie pamięta takiej tragedii. Jego babka zmarła 33 lata temu, mając 86 lat. Kiedy gdzieś paliło się w okolicy, powtarzała, że nad ich wsią Bóg czuwa, bo ona nie przypomina sobie pożaru w Grodzkich; poza jednym, kiedy od pioruna spłonęła czyjaś stodoła.

Agnieszka Kossakowska pokazuje zdjęcia, które zrobiła ostatniego lata swojej córce z Agnieszką i Januszkiem Krzewskimi. Ich ostatniego lata...

— Mieli pięciu synów i jedną córkę. Tadeusz nie mógł się z niej nacieszyć. Była prawą ręką matki. Tak samo patrzył na Januszkę; chłopiec rósł na prawdziwego gospodarza. Jak ojciec — mówi.

Tymczasem całej wsi zaimponował swoją dojrzałością Mariusz. Po tragedii nie płakał, nie pilnował się matki. Opanowany zabrał się za obrządek, jak umiał.

A wszystkim mogą zaimponować sami mieszkańcy Grodzkich, którzy wobec tak wielkiego nieszczęścia wykazali niezwykłą ludzką solidarność. Ryszard Chojński oddał rodzinie Krzewskich swój dom, a sołtys zorganizował pracę w ich gospodarstwie. Jedni doją krowy, drudzy karmią cały dobytek, inni usuwają obornik. Pies też najedzony. Dzisiaj mężczyźni rozbierają resztki spalonego domu. Sąsiedzi pośredniczą w przekazywaniu darów finanso-

wych i rzeczowych, które nadają do wsi codziennie; z różnych stron.

Wójt Stanisław Czarnowski apelował o pomoc dla rodziny Krzewskich do mieszkańców gminy Kulesze Kościelne. Odbiół spontaniczny. Jako pierwszy zareagowały wsie Wnory Wierzejskie i Leśniewo Niedźwiedź Drużyna, które zebrały 3008 złotych. A rat w poniedziałek, tuż po tragedii, wypadło święto Trzech Króli. P. boszcz kuleskiej parafii ksiądz Franciszek Wróblewski przeznaczył dla poszkodowanej rodziny zebraną tego dnia ofiarę na ten Urząd Gminy przekazał 3000 złotych. Każdego dnia nadchodzą kolejne wpłaty od mieszkańców gminy.

— Kiedy przyjechałem do Grodzkich po pożarze, zastałem ludzi na miejscu tragedii. Wszyscy — wspomina wójt. — sposób było z nimi rozmawiać. Wiedziałem już, co zrobili dla rodziny. Dzisiaj dziękuję im za z całego serca. Dziękuję także wszystkim mieszkańcom gminy, innym za gest ludzkiej solidarności. To budujące, że w tragicznej sytuacji człowiek może zawsze pomóc na człowieka.

Jutro, w samo południe, grzeb Agnieszki i Januszka.

Przez okno kuchni Stanisław Grodzki widać pracujących pogorzeliskę mieszkańców. Chwilę runą resztki zwęglonych ścian.

— Zawsze widziałam światło w ich domu — mówi w myśleniu Agnieszka Kossakowska. — Nigdy nie zapomnę tego obrazu. Wszystko odeszło z tym domem na zawsze.

GABRIELA SZCZĘŚN

Kto chce pomóc finansowo dotkniętej tragedią rodzinie może wpłacać pieniądze na konto Tadeusza Krzewskiego Bank Spółdzielczy w Wysokim Mazowieckim, Punktem Kasowy w Kuleszach Kościelnych numer 87740000-108429-27012-11.

Gospodarze zostali pozbowieni także podstawowego wyposażenia. Potrzebna jest odzież (szczególnie dla niego) oraz pościel, kołdry, poduszki, koce, ręczniki, talerze, kubki, garnki, sztućce, meble, pralka, lodówka i inny sprzęt gospodarstwa domowego. W jego przekazywaniu można kontaktować się telefonicznie z panią Agnieszką Kossakowską, zamawiając Kulesze Kościelne numer 34.

Pieniądze można także wpłacać na konto Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Łomży: PBI SA Oddział Łomża numer 19801212-105750-3000-111 z dopiskiem „Dla Krzewskich”.



Płomienie śmierci

W Grodzkich Szczepanowiętach w środku nocy z 5 na 6 stycznia stanął w ogniu drewniany dom rodziny Krzewskich. W płomieniach zginęli 7-letnia córka i 5-letni syn gospodarzy.

Wiesze przeżywa prawdziwą żałobę.

Do tworzącej się armii gen. Andersa zjeżdżało tysiące polskich zesłańców. Władysław Mieczysław Jaruzelski zwolniony z łagru, robił wszystko, by ściągnąć tu także syna. W Turaczaku NKWD zwlekało z wydaniem zgody na jego wyjazd. Wojciech się niecierpliwił. Wreszcie nie czekał dłużej: w siarczyste mrozy stycznia 1942 roku zorganizował odważną, ryzykowną ucieczkę z matką i siostrą. Udało się, lecz armia gen. Andersa już wyruszyła do Iranu. Znowu pracował przy wyrębie tajgi. Ojciec był wozakiem w gospodarstwie rybnym. Cała rodzina żyła teraz razem; to dawało im siłę do przetrwania, nadzieję.

RODY ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

Bez ratunku

Cierpieli głód i zimno. Dostawali bardzo mało chleba, a na drogie ziemniaki rzadko mogli sobie pozwolić. W dodatku Wojciech i Teresa rośli; nie było w stanie ich nasycić. Żadna zupa, żaden kipitok. Przeszli wszystkie stadia głodowania. Najpierw był to szarpiący ból całego wnętrza, nawet ból myśli. Chwila wypełniającej ciepłem stawy potęgowała jeszcze większe niezaspokojenie: otwierała jakąś bezdenną otchłań głodu. A potem już nie chciało się jeść, zniknęły nawet sny o jedzeniu.

Przetrwali zimę. Sądziło, że najgorsze już mają za sobą. Był maj, step kwitł bujnymi barwami kwiatów, jakich nie widzieli w Polsce. Nie mieli co jeść, ale już nie cierpieli zima.

— Żywiliśmy się makuchem — opowiada generał. — Były to wytlóczony z soi lub słonecznika, służące jako karma dla bydła. Gotowało się z nich zupy lub wypiekało coś w rodzaju chleba. Ojciec z braku chleba zabierał ze sobą do pracy te makucho. Pewnego razu zatrut się nimi i ciężko zachorował. W szpitalu nie było żadnych leków: umierał w krwawej dyzenterii. Lekarz powiedział: „Gdybyśmy mieli chociaż ryż, można by go uratować.” Nie było ryżu. Po kilku dniach męczarni, w obecności matki, zmarł. Było to 4 czerwca 1942 roku. Tak odszedł na zesłaniu Władysław Mieczysław Jaruzelski, syn Wojciecha, zesłańca i powstańca z Powstania Styczniowego, pana na Rusi Starej.

Przedsiębiorstwo rybne, w którym pracował, dało deski, zbił je prywatny stolarz, zrobił też katolicki krzyż. Pożyczyli wózek ręczny i Wojciech ciągnął na nim przywiązaną sznurem ojcową trumnę na cmentarz. Zmówili pacierz, posypali piaskiem, ciało spoczęło w grobie. W milczeniu i rozpaczach wracali do domu.

Po kilkunastu dniach Wojciech z Teresą poszli obłożyć grób ojca darnią z położonej niżej łąki. Dźwigali ciężkie kawałki ziemi porośnię trawą. W pewnej chwili Teresa upadła, zemdlała z głodu i osłabienia. „Brat znoś mi na rękach, żebym wypościła i doszła do siebie. Od tej chwili stał się jedynym opiekunem i żywicielem rodziny. Był dla nas bardzo dobry, bardzo dbał o matkę i o mnie, żebyśmy przede wszystkim my były zabezpieczone. To, że przeżyliśmy tamte lata, jest tylko jego zasługą”, wyznaje Teresa w swoich wspomnieniach.

Cztery lata wcześniej, w 1938 roku, szli w pieszym kondukcje za trumną dziadka z Trzecin do Dąbrowy Wielkiej. Był to wzniosły pogrzeb z mszą żałobną, z mową nad trumną dziedzica, Hipolita Zaremby. Jego grób przykrywa marmurowa płyta na cmentarzu w Dąbrowie Wielkiej.

Jaruzelscy (4)

Same...

Wojciech rąbał drzewo w tajdze. Znow nadszedła zima, mrozy do minus 60 stopni. Z głodu, zimna, pracy nad siły, nadwerężył kręgosłup.

W lutym 1943 roku Polakom zabrano zaświadczenia amnestyjne, dając w zamian zastępcze zaświadczenia tożsamości. Wynikało z nich, że są obywatelami ZSRR (pochodzili z terenów przyłączonych do Związku Radzieckiego). Reakcją był bunt, odmowa przyjęcia takich dokumentów. Nie są obywatelami ZSRR, do końca pozostaną Polakami! Skoro tak, nie ma dla nich miejsca: wtrącano zbuntowanych do więzienia. Taki sam los spotkał też Wojciecha Jaruzelskiego.

Pracownicy rządu londyńskiego, delegatury polskiej w Bijsku, apelowali do rozsądku, do zmiany postawy. To są przecież tylko tymczasowe zaświadczenia tożsamości, po co trafiać znów do łagrów. Każdy Polak jest potrzebny ojczyźnie. Przyjęli więc to tymczasowe „obywatelstwo”. Wojciech wyszedł na wolność po trzech tygodniach. Mieli odtąd „nowe prawa”; obowiązek przymusowej pracy dla kobiet i młodocianych. 14-letnia Teresa szła teraz codziennie kilka kilometrów pieszo do pracy w fabryce. Zaczęła chorować, groziła jej gruźlica; to ją uratowało. Została w domu, zaczęła robić swetry. Chorowita matka gotowała, sprzedawała resztki ich rzeczy.

Wojciech dostał nową robotę: nośił worki z mąką, ładował w młynie, rozładowywał w piekarni; pękał mu chory kręgosłup, ale dzięki tej pracy mieli dodatkowy chleb.

Generał nie chce o tym mówić. Zachowały się wspomnienia jego siostry, listy, one mówią wszystko. W tym czasie dotarła do nich nowa nadzieja: wieści o tworzeniu się Związku Patriotów Polskich, polskiej armii. Dla niego była to szansa walki, wyrwania się; dla chorowitej matki i jej wątłej córki pozostanie bez opiekuna i żywiciela stwarzało dodatkowe problemy. Ta niepewność losu napawała je przygnębieniem. On starał się zabezpieczyć matkę i siostrę: zagroził kawałek nie wybrukowanej ulicy, skopał, zasadził ziemniaki. To był wielki majątek.

Za zgodą Stalina została utworzona I Polska Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki pod dowództwem płk Zygmunta Berlinga. W lipcu 1943 roku Wojciech został wcielony do wojska, w sierpniu skierowany do polskiej oficerskiej szkoły piechoty w Riazaniu. W styczniu był już na froncie (5 Pułk Piechoty, 2 Dywizji im. gen. Dąbrowskiego).

Zima 1943/1944, kolejny okres największego głodu. Matka i siostra



Podporucznik — 1944, czas wojny

ratują się robieniem swetrów. W Bijsku utworzono dla dzieci polskich dwie klasy, ale Teresa krótko uczęszczała do szkoły. Musiała zarabiać na utrzymanie (potrafiła zrobić i siedem swetrów miesięcznie). Wojciech wysyłał im swoją gażę. Pieniądze rzadko docierały do matki. Żyły ze sprzedaży obrączki z wygrawerowaną, szczęśliwą datą ślubu w Dąbrowie Wielkiej: kiedyś to było, w jakże innym świecie, 19 września 1922 roku.

Boże Narodzenie: po raz pierwszy spędzają je same, bez ojca, bez Wojtka. Żyły od listu do listu od niego. (Przed śmiercią Wanda Jaruzelska postanowiła je spalić, córce udało się część uratować.)

Odmowa

Podpisywał się „Wojtuś”, „Woj”, „W”; szare, frontowe kartki, złożone w trójkąt. Otwierały je z radością, ale i z drżeniem; gdy dochodziły wreszcie do Bijska, on mógł już zginąć.

„Kochane Moje!... Czy opatrzyłyście dobrze drzwi i okna? Najbardziej daje się nam we znaki zimno... A poza tym zdrowie dopisuje, a i moralnie poczułem się lepiej po odbytej spowiedzi i komunii świętej”, pisze z Riazania 29.11.1943.

W grudniu 1943 został dowódcą plutonu. „Dzisiaj (3 I 1944) opuszczamy nasz obóz i jedziemy tam, gdzie jest miejsce dla każdego kochającego kraj Polaka. (...) Ja posiadam na swej głowie trzydziestu ludzi w różnym wieku o różnych pojęciach i usposobieniach, trzeba ich wszystkich trzymać w garści, uczyć się, opiekować na każdym kroku.”

„Wiedząc, że znajduję się na pierwszej linii frontu na pewno niepokoić się o mnie. (...) nie jest ciężko spać w okopach, jeść raz dziennie i nie spać po kilka nocy z rzędu. Niestraszny jest dla nas deszcz i chłód, bo zahartowała nas Syberia.”

„W ostatnich czasach byłem tak ogromnie zajęty, że cztery doby nie miałem możliwości zasnąć chociaż na godzinę, jeść też nie było kiedy, a ciągle praca w związku z jedną operacją, którą przeprowadzaliśmy. (...) Jakoś szczęście mi dopisuje i oprócz chwilowego przygnęcenia lub przyśpieszenia ziemią nie doznałem innych obrażeń.

Różne są rzeczy, o których Wam pisać nie mogę...

Nie wszyscy doceniają u nas inteligencję, odwagę, zdolności i zapas wiedzy, a więcej patrzy się na pochodzenie i przynależność partyjną.” (list z 1.09.1944)

„90 procent moich kolegów i zwierzchników znajduje sobie pociechę i rozrywkę w alkoholu... Lecz ja,

jak wiecie, swojego stosunku do wódki nie zmieniłem, gdyż czuję do niej wstręt i kropli alkoholu do ust nie biorę, tak samo, jak nie nauczyłem się palić, chociaż teraz palą wszyscy, gdyż to, jak twierdzą, bardzo koi nerwy, rozstrojone przejściami.” (7.10.1944)

„Chociaż jestem w nieszczególnych warunkach, to ducha nie tracę, a martwię się tylko tym, że Wam jest ciężko, a ja Wam pomóc nie mogę z tak daleka, a drugie moje zmartwienie to Warszawa, na którą, gdy patrzę, to wprost rozpacz ogarnia na widok tragedii i ruin niegdyś pięknego miasta.” (3.10.1944)

„Wczoraj wezwał mnie dowódca naszej jednostki i proponował żebym został jego adiutantem (...) odmówiłem, tłumacząc się, że przyzwyczaiłem się do obecnej pracy, do swych ludzi i koni (był wówczas dowódcą plutonu konnych zwiadowców 5 Pułku Piechoty — przyp. aut.), a po drugie, że bardziej mi odpowiada przebywanie na linii i wykonywanie zadań bojowych, niż przebywanie w sztabach lub kwaterach dowództwa. Usiłowano mnie przekonać, że będąc adiutantem narażony będę na wiele mniejsze niebezpieczeństwo, że żyć będę stosunkowo wygodnie, że stanie przede mną droga awansów oraz odznaczeń itp. Pomimo to jednak jeszcze raz prosiłem (gdyż odmawiać starszemu stopniem w wojsku nie wolno), ażeby wzięto na to miejsce inne.” (11.10.1944)

„Posyłam Wam w tym liście, z trwogą w sercu, że nie dojdzie do Waszych rąk, kawałek opłatka, którym myślę dzielę się z Wami i który chciałbym, ażeby się stał symbolem mojego serca przepełnionego uczuciem do Was. ...otrzymałem list od Babci, która obecnie znajduje się w Czyżewie.” (24.12.1944)

„Wczoraj zostałem odznaczony srebrnym medalem *Zasłużony na Polu Chwały*.” (18.02.1945)

„Już blisko trzy miesiące, jak śpię po 2-3 godziny na dobę nie rozbierając się, na chłodzie i ciągle będąc w ogniu walki, jaką toczyliśmy o Pomorze. Wczoraj dotarliśmy do morza i znów miałem szczęście być pierwszym Polakiem, który napił swego konia w morzu, o czym nawet pisały dwie gazety.” (15.03.1945)

„Stolica Niemiec leży w gruzach (...) Zwiedzałem Reichstag, muzeum niemieckie, kancelarię Reszy, wchodziłem na kolumnę zwycięstwa nad Francją i ujrzałem, jak straszliwie spustoszone jest miasto... Widziałem przez ten czas wiele rzeczy pięknych i brzydkich, wzruszających i strasznych, i czekam tylko tego dnia, gdy wszystko będę mógł Wam opowiedzieć.” (6.06.1945)

Niewielkie fragmenty listów. W każdym najwięcej miejsca zajmuje niepokój, troska o matkę i siostrę.

Wojciech Jaruzelski skończył wojnę w stopniu porucznika, odznaczony „Virtuti Militari”. „Oprócz bohaterstwa i odwagi wykazał doskonałą znajomość pracy zwiadowczej, jak też pilność i oddanie. Cieszy się mimo młodego wieku wielkim autorytetem wśród kolegów, przełożonych i podwładnych. Inteligentny, wykształcony. Prezentuje się bardzo dobrze.”

Taką otrzymał charakterystykę służbową we wrześniu 1945 roku jako pomocnik Szefa Sztabu w sprawach zwiadu.

Miał 22 lata.

ALICJA NIEDŹWIECKA

KONTAKTY



ZIMA W LESIE

Mroźna zima jest normalnym zjawiskiem w naszym klimacie. Natura reguluje życie według własnych praw; najmądrzejszych i najlepszych. Także w lesie.

W środku zimy wydaje się być uśpiony. Ale to tylko pozory. Co prawda życie nieco zwolniło swoje tempo, lecz przecież trwa. Komu natura przeznaczyła na ten czas sen — śpi, komu nie — nie śpi, uwijając się w poszukiwaniu pożywienia. W lasach Łomżyńskiego w pogodne mroźne dni można zobaczyć między innymi pęczacza, ptaszka mniejszego od wróbla, ceniącego sobie przede wszystkim towarzystwo sikorek; kowalika, biegającego po pniach drzew w charakterystycznej pozie głową w dół; tu przemknie mysikrólik z żółtopomarańczowym łebkiem; ówdzie mignie czerwona czapeczka dzięcioła.

Zima to sprawdzian umiejętności przetrwania. Srogi mróz zobowiązuje do pomocy zwierzętom. Na tę zimę Nadleśnictwo Łomża kupiło 2 tysiące „kubeczków” z mieszaniną łoju, ziarna słonecznika, siemienia lnianego i odpadów zbożowych dla ptaków oraz 20 ton żołądź i tonę kasztanów dla dzików. Jadłospis uzupełnia także 7 ton odpadów zbożowych podarowanych przez łomżyńską firmę „Atest” oraz siano z własnych upraw. Zwierzęce przysmaki trafiły do Leśnictwa w Czerwonym Borze. Ślady stworzeń dużych i małych widniejące na śniegu udowadniają, że leśna stołówka przyciąga wiele zwierząt. Niestety, między innymi także kłusowników.

Mróz spowolnił też leśne żniwa, czyli wyręby prowadzone każdej zimy. Ale mróz to także nadzieja, że wiosną owadzie szkodniki nie rozmnożą się w stopniu zagrażającym drzewom.

W środku zimy leśnicy przygotowują się do wiosny, planując prace pielęgnacyjne w młodnikach, odnowienia upraw i zalesienia.

A zimowy las, w tempie wyznaczonym przez naturę, przygotowuje się do swojej wiosny. Lecz zanim znów radością życia wybuchną pierwsze pączki przylaszczek i przebiśniegów, cieszymy się pięknem zimowego leśnego pejzażu, który udowadnia, że malarskie mistrzostwo natury jest niedoścignione. (gab)

KTO KŁAMIE W SĄDZIE?

Przed Sądem Wojewódzkim w Łomży 9 stycznia odbyła się kolejna część rozprawy przeciwko Grzegorzowi Ch., oskarżonemu o spowodowanie śmierci Sylwestra Milewskiego i pobicie jego dwóch kolegów oraz przeciwko 9 pozostałym uczestnikom bójki, jaka po zabawie dyskotekowej rozegrała się w maju 1996 roku u zbiegu Al. Legionów i ul. Poznańskiej w Łomży, oskarżonym o współudział w tych przestępstwach. (Relacje z poprzednich części rozprawy zamieściliśmy w numerach 48/96 i 1/97.)

Zeznania świadków okazały się emocjonujące, rzutu- jąc na dalszy przebieg procesu.

Z Aresztu Śledczego w Hajnówce dowiedziano Krzysztofa R. i Stanisława O., którzy mieli świadczyć na korzyść głównego oskarżonego Grzegorza Ch., pseudonim „Opel”. Obaj stwierdzili zgodnie, że podczas pobytu w areszcie, w czasie spaceru, oskarżony Andrzej Z. (później zwolniony przez sąd na wolność) opowiadał im o pewnych epizodach bójki.

— Mówił, że „Opel” jest niewinny, że to on sam rzucał krą- wężnikiem czy słupkiem w jakiegoś chłopaka, ale nie trafił i że potem była jeszcze bójka — powiedział Krzysztof R. — Kiedy spotkałem się z Grześkiem na widzeniu, najpierw zdziwiłem się, że jeszcze siedzi i opowiedziałem mu, co mówił Andrzej. Wtedy Grzesiek zapytał, czy mogę to zeznać przed sądem. Zgodziłem się.

— Mnie Andrzej powiedział, że to Tomasz K. bił się z tym chłopakiem, w którego on wcześniej rzucał słupkiem i że „Opel” w ogóle nie brał udziału w tym zajściu — stwierdził Stanisław O. — Innych nazwisk nie wymieniał.

Tymczasem Andrzej Z. zaprzeczył tym oświadczeniom.

— W areszcie z nikim nie rozmawiałem ani na temat zajścia po dy-

„Pewne elementy wskazują, że proces jest sterowany”, mówi prokurator oskarżający w sprawie śmiertelnego pobicia Sylwka.

skotece, ani o Grzegorzu. Tylko raz O. zapytał mnie za co siedzę, a ja wymieniłem artykuł — stwierdził.

Na pytanie Sądu skąd więc te rozbieżności, Andrzej Z. odpowiedział: „Przypuszczam, że mówią tak, ponieważ są kolegami Grzegorza”.

Teraz z kolei zaprzeczył Stanisław O.: „Nie jestem jego kolegą; poznaliśmy się w areszcie”.

Następnie na korzyść Grzegorza Ch. zeznawali świadkowie, których podczas poprzedniej rozprawy wymienił Sławomir W., pseudonim „Generał”, dający „Opłowi” alibi. Dowiedział się od nich w swojej dyskotecie, że Tomasz K. opowiadał im o własnych umiejętnościach w bójce. Zgodzili się powiedzieć to przed sądem.

— To było następnego dnia po zajściu, w pubie. Tomek podszedł do nas i zapytał, czy słyszeliśmy, jaki był dym w „Bole- ro”. A potem chwalił się, jaki jest silny: kopnął jakiegoś chłopaka tak, że tamten upadł na

chodnik i od razu zasnął, to czy stracił przytomność — znał Remigiusz K.

— Uderzył jakiegoś chłopaka, że aż go z butów wyrwał — potwierdził treść rozmowy Tomiel M.

Lecz obu oświadczeniom zaprzeczył Tomasz K.

— Nigdy nie rozmawiałem z nimi o tym zajściu. Ponieważ wróciłem wtedy późno z dyskoteki, na-

rodzice zabrali mi w chodząc z mu — powiedział.

Tylko na piętnaście minut wy- chałem rowerem, ale w pubie nie byłem. Potem od piętna- do dziewiętnastej sprzątałem stacji paliw mojego ojca. W dzieli mnie pracownicy i mo- to potwierdzić.

W tej sytuacji Lech Ko- obrońca Tomasza K., zwrócił do Sądu o sprawdzenie z urzę- w jakich godzinach czynny je- pub i czy w czasie podany przez świadków Sławomir był właścicielem dyskoteki, ma znaczenie dla wiarygodno- zeznań obu. Zobowiązał się ustalenia nazwisk pracowników stacji, którzy tamtego dnia dzieli tu Tomasza K.

Do wniosku obrońcy przy- lił się również prokurator riusz Błażejczyk.

— Ma to znaczenie równ- dla prawidłowego rozpoznania sprawy w całości. Pewne e- menty wskazują bowiem, proces jest sterowany — po- dział.

Tak czy owak jedno już te- jest pewne: ktoś kłamie.

Sąd odroczył rozprawę do lutego. (gab)

STRAŻACKI ROK STATYSTYCZNY

W 1996 roku strażacy województwa wzywani byli do 1628 zdarzeń (w 1995 do 1228), w tym 920 razy gasili pożar (o 68 więcej niż w 1995). Aż 65 razy spieszyli na ratunek na fałszywy alarm. Pożary spowodowały straty w wysokości 4 mln 417 tys. zł. Strażacy uratowali mienie wartości 27 mln 229 tys. zł.

Najbardziej niebezpieczny pod względem zagrożenia ogniem okazał się Zambrów (169 pożarów), a następnie Łomża (133), Grajewo (104) oraz gminy Kolno (32), Zambrów (31), Piątnica (31) i Stawiski (20). Na ilość pożarów w tym przypadku miały wpływ między innymi zagrożenia związane z uprzemysłowieniem. Natomiast najniższą „palnością” charakteryzowały się gminy Przytuły (1 pożar), Nowe Piekuty (82), Szulbórze Wielkie (3) oraz Trzcianne (4).

Najwięcej pożarów wybuchło w rolnictwie (24,2 proc. wszy- stkich), a następnie w obiektach

mieszkalnych (17,4), obiektach produkcyjnych (20,7), lasach (8,4), środkach transportu (6,8) oraz obiektach użyteczności publicznej (2,1).

Przyczyny ogniowego nie- szczęścia wciąż te same. Dominu- je nieostrożność i niedbalstwo do- rosłych, naruszających lub lekce- ważących podstawowe normy, za- sady i przepisy przeciwpożarowe, co spowodowało aż 22,2 proc. wszystkich pożarów. Drugą przy- czyną stały się podpalenia (14,6), a następnie zły stan techniczny i nieprawidłowa eksploatacja urzą- dzeń elektrycznych (14,3) oraz wady technologiczne (13,0). Zna- czny, w porównaniu z rokiem 1995, był wzrost ilości pożarów z powodu wad technologicznych w Zambrowie, gdzie szczególne za- grożenie stwarzają Zakłady Prze- mysłu Bawełnianego „Zamtex” i w Grajewie, gdzie zagrożenie po- żarowe stwarzają Zakłady Płyty Wiórowych.

Najbardziej niebezpiecznym miesiącem 1996 roku okazał się kwiecień, kiedy wybuchło 207 pożarów, a najmniej zanotowano w lutym — 43. Najbardziej pe- łnymi pod tym względem dniami tygodnia były piątek (156 po- żarów) i wtorek (152).

Strażacy Łomżyńskiego sp- szyli na ratunek także do 643- nych zdarzeń: między innymi 3- awarii i 173 wypadków; naj- częściej w Zambrowie (82) i Łom- (78). Najwięcej miejscowych za- grożeń w województwie powsta- od huraganu i silnego wiatru (161), niezachowania zasad be- pieczeństwa w ruchu drogowym (159) i gwałtownego przybiera- wody (88).

W tym roku należy się spod- wać kolejnej, może jeszcze sil- szej, fali nieszczęść. Nowe pro- sy produkcyjne, rozwój techniki- motoryzacji co prawda ułatwia- życie, ale jednocześnie zmusza- do odpowiedzialności. Tym- sem statystyka straży pożar- wciąż udowadnia, że nie jest- dla wszystkich takie oczywi- (gab)



Polowanie na byka

7

W dniu, kiedy czwartoklasista ma sześć lekcji, plecak waży 5 kilogramów i 80 dekagramów. We wtorki, kiedy są cztery godziny, tylko niecałe 4 kilogramy. Normy ustalone przez lekarzy podają, że uczeń czwartej klasy może nosić najwyżej 3 kilogramy.

Paragraf pod plecakiem

Rzeczywistość jest jednak inna od naukowych przeliczników. Od pierwszej klasy podstawówki plecaki uczniów pęcznią od książek, zeszytów, przyborów szkolnych.

Pierwszaki ze Szkoły Podstawowej w Zbójnej ledwo mieszczą się w normie. Rekordzista, Patryk Poreda miał plecak, który ważył 4,5 kilograma. Okazało się, że włożył do niego trzy książki do biblioteki. Karol Pogonowski dźwigał 3,5 kilograma, Sebastian Karpiński — 3 kilogramy. Reszta klasy — plecaki niewiele mniej niż przepisowe trzy kilo.

— Dzieci potrafią spakować do tornistra książki, które będą potrzebne w następnym semestrze. Dlatego wprowadziłam zwyczaj, że w każdy piątek sprawdzamy porządek w plecakach — mówi Małgorzata Poreda, wychowawca pierwszoklasistów. — Mam wówczas okazję zobaczyć, czy noszą niepotrzebne rzeczy, zbędne książki.

Nauczycielka uważa, że tornistry są ciężkie, biorąc pod uwagę wiek i budowę dzieci. Jej uczniowie mogą w klasie zostawić bloki rysunkowe, farby, wycinanki. Każde dziecko ma własną szufladę. Nie ma jednak możliwości zastawienia w szkole podręczników. Dzieci odrabiają w domu lekcje. Do wszystkich przedmiotów są teraz specjalne zeszyty ćwiczeń. Wszystko waży...

Starsi uczniowie noszą przeciętnie 5 kilogramów. Kasia Szejno z ósmej klasy Szkoły Podstawowej w Kuziach dojeżdża z pięciokilogramowym plecakiem. Jarek Ksepka mieszka na szczę-

ście blisko: też 5 kilogramów. Marcin Chojnicki ma do szkoły 2 kilometry. Najczęściej jeździ na rowerze; w styczniową środę miał ze sobą 4,5 kilograma.

Nauczyciele chwalą modę na plecaki, które zastąpiły torby z paskiem na jedno ramię. To zmiana na korzyść. Natomiast na minus można zaliczyć nowe wydawnictwa podręcznikowe. Pokazują się podręczniki, które mają służyć przez dwa lata. Gruba biologia do klasy V i VI, chemia do klasy VII-VIII, wielki, niewymiarowy podręcznik do języka rosyjskiego do klasy V i VI.

Na Zachodzie część podręcznika można wpiąć do segregatora i korzystać tylko z potrzebnych stron. Oszczędza to kręgosłupy uczniów.

Ostatnie badania, jakie przeprowadzone zostały na temat obciążeń uczniowskich pleców, pochodzą z 1979 roku. Przeprowadził je prof. Lech Zdunkiewicz, który zbadał ponad 3 tysiące uczniów. Opublikowano wówczas normy, które powinny do dziś obowiązywać. Według nich uczniowie klas I-IV mogą nosić ciężary do 3 kilogramów, starsi (V-VIII klasa) — do 4 kilogramów.

— Wady postawy to po wadach wzroku drugie schorzenie pod względem częstotliwości występowania u uczniów w naszym województwie — mówi Janina Jabłońska, instruktorka do Spraw Medycyny Szkolnej Wojewódzkiej Przychodni Matki i Dziecka.

Do ich powstawania przyczyniają się, oprócz ciężkich toreb, niedostosowane meble, złe nawyki siedzenia. I dzieci rosną pogięte jak paragraf. (jog)

Zadanie było pozornie proste: kto upoluje najwięcej „byków” w świątecznym numerze? Był to więc konkurs dla bardzo uważnych Czytelników. Uważnych, mamy nadzieję, było wielu, ale zważywszy na niewielką ilość odpowiedzi, większość postanowiła w święta w pełni odpocząć.

Najbardziej rzucały się w oczy błędy literowe (w tekście o Tadeuszu Grabowskim, który potrafi zrobić skrzypce, nieoczekiwanie można było przeczytać: „Potem zacząłem interesować się lotnictwem i nutami”. Powinno być, oczywiście, **lutnictwem**).

Jeden z czytelników znalazł ogłoszenie: „Sprzedam przyczepkę 10 ton...”. Rzeczywiście, ładna mi **przyczepka**.

Niektórzy wskazywali błędy interpunkcyjne. Z przecinkami tak już jest, że poza oczywistymi regułami sporo jest reguł szczegółowych. Większość zatem sugestii „przecinkowych”, po dogłębnej analizie, nie mogliśmy przyjąć jako własnych potknięć. Nie będziemy owijać w bawełnę: w przecinkach jesteśmy mocni!

Gorzej, że zdarzyły się nam ewidentne błędy merytoryczne. Największy: napisaliśmy, że był ambasadorem PRL, który po wprowadzeniu stanu wojennego poprosił o azyl polityczny w USA, nazywał się Władysław Spasow-

ski. Powinno być: Romuald. Tego błędu nikt jednak nie zauważył, co może być powodem maleńkiej refleksji gwiazdek politycznych: gdy znikną z pierwszych stron gazet, niewielu ich pamięta.

Ale do rzeczy, czyli nagród.

Radiomagnetofon

za wskazanie najwięcej błędów otrzymuje **Jan Baczewski** ze wsi Szablę Młode (gm. Śniadowo)

aparat fotograficzny

„wypunktował” **Dariusz Osuchowski** z Godlewa Wielkiego (gm. Nur)

skrzynkę mandarynek

Eugeniusz Bujko z Łomży. Upominek, czyli kalendarz ścienny, otrzymuje **Janusz Kościejańczyk** z Wysokiego Mazowieckiego.

Dziękujemy i gratulujemy. Po odbiór nagród (ze względu na remont redakcji) zapraszamy po 25 stycznia.

Rób KONTAKTY z nami

Pod tytułowym hasłem kryła się ankieta. I tu od razu serdeczne podziękowanie 160 (ni mniej, ni więcej!) czytelnikom, którzy zadalili sobie trud, żeby wypełnić kilkanaście rubryk. Ankieta czytelnicza jest dla nas bardzo ważna: pozwala zorientować się, które rubryki budzą największe zainteresowanie, a z których powinniśmy zrezygnować; jak oceniane są poszczególne elementy redagowania tygodnika; kto nas czyta. Analiza ankiety jest dość pracochłonna, poza tym chcielibyśmy przedstawić ją w „Kontaktach”. Uczynimy to za tydzień, a dziś publikujemy listę czytelników, którzy wylosowali nagrody:

• kombiwar

— **Irena Chojnowska**
ze Szczepankowa
(gm. Śniadowo)

• kalendarze

— **Barbara Dobrzyńska** z Łomży, **Marzena Góralczyk** z Kolna, **Krystyna Brudnicka** z Łomży, **Joanna Ruszczyk** z Łomży, **Janusz Kościejańczyk** z Wysokiego Mazowieckiego, **Czesław Malec** z Zambrowa, **Anna Bączyk** z Zambrowa, **Cecylia Jankowska** z Łomży, **Jan Baczewski** z Szabłów Młodych, **Marzena Wnorowska** z Łomży, **Tadeusz Gardocki** z Gardot (gm. Przytuły), **Mirosław Karpiński** z Turośli, **G. Jankowska** z Łomży, **Teresa Dąbrowska** z Łomży, **Izabela Zając** z Łomży, **Hubert Masinowski** z Ełku, **Hanna Zagroba** z Pisz, **Eugeniusz P. Purzejko** z Białegostoku, **Katarzyna Por** z Łomży.

Gratulujemy. Kalendarze wyślemy pocztą. Po kombiwar zapraszamy po 25 stycznia.

Zgryz w ministerstwie

Trzy miesiące czeka na wizytę u dentysty pacjent z Przychodni Rejonowej w Łomży na ul. Kolegialnej. W październiku rozpoczął się remont. Pacjent miał wyznaczoną wizytę na początku miesiąca. Nie zdążył. W grudniu robotnicy skończyli pracę, ale gabinet stał nadal pusty. Lekarze z innych przychodni odsyłali go do domu tłumacząc, że nie mogą leczyć spoza swoich rejonów. Zdenerwowany zaczął wędrowkę po dyrektorskich gabinetach.

W przychodni stoi unit dentystyczny, który po dwudziestu latach pracy nadaje się do kasacji. Zdecydowanie korzystniej będzie kupić nowy sprzęt. I taką decyzję prawdopodobnie podejmie dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Na razie pacjenci, którzy cierpią na ból zęba, będą przyjmowani jeszcze w gabinecie na Kolegialnej, inni w przychodni na ul. Polowej.

Gabinet stomatologiczny z nowym sprzętem obejmie dentysta, który zdecyduje się na podpisanie kontraktu.

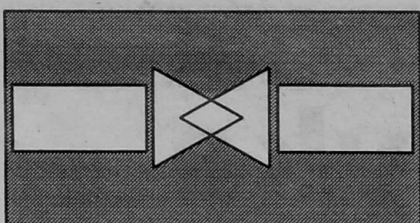
— Jestem za takim rozwiązaniem — powiedział Marian Siwik, dyrektor Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Łomży. — Chcemy ogłaszać przetargi na kontrakty. Niestety, trzy pierwsze umowy, które musieliśmy wysłać do oceny urzędników ministerialnych tkwią od początku grudnia w Ministerstwie Zdrowia. Dopóki nie wiem, jak zostaną ocenione, trudno mówić o terminie podpisania kontraktów. Najtrudniejszy jest przecież pierwszy krok.

Kontrakty dla stomatologów mają być korzystniejsze nie tylko dla lekarzy, ale i dla pacjentów.

Pacjent, zamiast najrzetelniejszych wyjaśnień, wolałby jednak mieć wyleczony ząb.

KONTAKTY





spięcia

Większość wójtów w Łomżyńskim ocenia, że po przejściu szkół, gminne kasy znacznie zubożały. Chyba trzeba było zacząć od przejmowania banków.

Młodzież Łomży domaga się, by władze odbudowały muszlę koncertową. Poprzednią, przed rozebraniem, zamieniła w muszlę klozetową.

„Szczuczyn był kiedyś Mistrzem Gospodarności”, przypomnieli nam mieszkańiec miasta, dając do zrozumienia, że obecnie jest zgoła odmiennie. Polska była wtedy „dziesiątą potęgą gospodarczą świata” i też już nie jest.

„Gazeta Wyborcza” poinformowała, że podczas spotkania noworocznego z dziennikarzami, wojewoda mówił głównie o porażkach. Na szczęście przeważał je olbrzymi sukces: utrzymanie się na stołku?

W Łomżyńskim powstał trzynasty rezerwat przyrody, a powstanie ich jeszcze sześć. Bobry popłakały się ze szczęścia jak bobry.

Przeciętna klasa na wsi liczy w Łomżyńskim 16 uczniów, w mieście 27; na jednego nauczyciela na wsi przypada 12, a w mieście 20 uczniów; na jedno pomieszczenie do nauki na wsi przypada 13, a w mieście 35 uczniów. Trzeba chyba będzie przyznać mieszcuchom punkty za pochodzenie.

Półtora roku temu, 23 czerwca 1995 r., około siedemnastej J.J. zauważył przed swoim blokiem wsiadającego do policyjnego żuka dzielniczego. Podeszedł do niego i spytał, czy policjant wie coś na temat jego wezwania do sądu. J.J. wcześniej przebywał za granicą, a wezwanie nadeszło w czasie jego nieobecności. Zamiast odpowiedzi został potraktowany przez funkcjonariusza gazem.

— Zużył na mnie cały pojemnik. Byłem absolutnie zaskoczony. Czułem silny ból oczu, brak oddechu. Gdy zasłoniłem twarz, poczułem silne uderzenie pięścią w tył głowy. Upadłem na ziemię. Wtedy policjant siadł na mnie, wykręcił mi ręce i skuł w kajdanki — opowiada J.J.

Akurat było po deszczu. Obezwładniony leżał na błotnistej ziemi. Zającie widzieli sąsiedzi, przebywający na podwórku syn J. i jego kolega, z okna na wszystko patrzyła była żona.

Gdy skutego ojca policjant wciągał do więźniarki, podbiegł do niego zdeorientowany syn.

— Chciałem się dowiedzieć o co chodzi, ale usłyszałem „odejdz, bo wyciągnę giwerę”, zeznawał przed sądem syn Rafał.

Do żuka zbliżył się także sąsiad B.K. „Odejdz pan, bo wyciągnę pistolet”, postraszył go policjant.

Rafał wsiadł w samochód i pojechał po starszego brata Krzysztofa. Kilka minut później powrócili przed blok przy ulicy Dmowskiego. Nie było tu już ani więźniarki, ani ojca. Pojechali go szukać.

Synowie sądzili, że policjant powiózł ojca na komendę. Z ulicy Dmowskiego do Komendy Rejonowej Policji przy ulicy Nowogrodzkiej samochodem jedzie się około pięciu minut. Na jednak nie było policyjnej więźniarki, która zabrała J.J. Synowie wracali ulicami Wojska Polskiego i Sikorskiego. Zauważyli, że w okolicy piekarni stoi policyjny żuk. Na ulicach w centrum miasta zawsze jest sporo pieszych. Przy ulicy Sikorskiego, z dala od centrum, pieszych nie ma wcale albo bardzo mało. Tam dzielnicowy zatrzymał więźniarkę i wszedł do środka. Zeznał potem, że pasażer kopał, szamotał się, więc zatrzymał samochód, by zamknąć drugi zamek. Tymczasem J.J. leżał na podłodze żuka skuty w kajdanki. Nie miał żadnej możliwości ucieczki.

— Po drodze dzielnicowy zatrzymywał się kilka razy i mnie katował. Tych ciosów było dużo, bardzo dużo. Bił mnie pięścią, pałką i kopał. Straciłem przytomność — opowiada J.J.

Gdy policjant zauważył, że nadjeżdżają synowie, wsiadł do samochodu i skierował się do komendy. Za nim pojechali synowie. W żuku został zatrzymany, a dzielnicowy poszedł do budynku. Przez zamknięte drzwi ojciec rozmawiał z synami. Powiedział im, że jest bardzo pobity. Czekali na dzielnicowego. Gdy wrócił, starszy syn prosił o wypuszczenie ojca. „Sp...j, bo zaraz wrzucę do żuka ciebie”, zagroził funkcjonariusz. Krzysztof nalegał, że chce zobaczyć ojca i zabrać od niego dokumenty i pieniądze.

Wtedy E.T. przyprowadził drugiego policjanta i otworzył samochód.

— Tatusz leżał skuty i obity, w porozrywanym ubraniu. Chciałem, by zbadał go lekarz. Policjant straszył, bym szybko zabierał pieniądze i dokumenty, jeśli nie chcę tak samo leżeć jak on — zeznawał przed sądem Krzysztof.

Synowie domagali się badania lekarskiego. Policjanci zawieźli zatrzymanego na pogotowie. Rozkuli go dopiero w gabinecie lekarskim, by mógł się rozebrać. Syn prosił lekarza, by opisał stan ojca. Funkcjonariusz, grożąc gazem i kajdankami, wypchnął go z gabinetu.

Po oględzinach lekarz wystawił skierowanie na prześwietlenie do szpitala. Pacjentowi nie pozwolono się ubrać. Policjant natychmiast założył mu kajdanki i tak skutego, ubranego tylko w slippy, wyprowadził na poczekalnię i prowadził do samochodu. Synowie prosili, by pozwolono ojcu się ubrać. W odpowiedzi policjant wezwał drugi radiowóz.

Obydwa radiowozy podjechały pod szpital. Tam też udali się synowie J. Krzysztof opowie-

dział lekarzom o pobiciu i prosił o wykonanie obdukcji. Gdy dowiedzieli się, że pobity jest razem z policjantami — odmówili. Jeden z lekarzy uspokoił zdenerwowanego syna; powiedział, że skoro pobicie jest tak straszne, to ślady będą także następnego dnia i obdukcję można zrobić bez towarzystwa „mundurowych”.

Gdy Krzysztof wychodził ze szpitala, podbiegł do niego dzielnicowy z drugim policjantem, schwycili go, przewrócili na ziemię, skuli w kajdanki i wrzucili do radiowozu. „Odechce ci się latania”, powiedział E.T. przed zamknięciem drzwi. Krzysztof został powieszony na Komendę Rejonową Policji i zamknięty w pokoju zatrzymań. Na komendę zawieziony został także ojciec. Przebywał tam do następnego dnia.

Rafał, brat Krzysztofa, (młodszy syn J.J.), pojechał do domu i powiedział o zatrzymaniu mamie i bratowej. Kobiety natychmiast udały się na policję. Dyżurujący funkcjonariusz nic nie potrafił wyjaśnić. Czekwały na dzielnicowego, który przyszedł, jak zeznały, za około dwie godziny.

— Policjant powiedział, że syn do niego wyciągał ręce. Nie wierzyłam w to. Prosiłam, by go wypuścił. I wtedy on zapewnił, że uwolni syna, jak napiszę jedno oświadczenie — przypomniała R.J., matka zatrzymanego Krzysztofa, była żona pobitego J.J.

By pomóc synowi, matka napisała pod dyktando dzielnicowego: „Zauważyłam przez okno, jak J.J. podeszedł do radiowozu i krzyczał słowami wulgarnymi wobec E.T. Dzielnicowy podeszedł do niego, mąż podjął próbę ucieczki. Dzielnicowy obezwładnił go i zabrał do radiowozu”.

Później, w czasie prokuratorskich przesłuchań i przed sądem, wyznała, dlaczego to uczyniła. Zapewniała też, że żadnej rozmowy, która miała miej-

sce przy radiowozie w czasie mywania jej męża, nie słyszała na trzecim piętrze).

Kilka minut później sędziwo-lekarz zwolniony. Następnego dnia opuścił ojciec.

— Ojciec był cały szary, jany, pokrwawiony, spodnie i koszula darte — zeznawał w sądzie sztof.

— Nie widziałam nigdy tak zmasakrowanego człowieka ciekła mu krew, gałki krwawił wystąpił przy oku, ciele siniaki — przypominała (krwawił),

W dniu zwolnienia z towarzystwa syna i synowej na pogotowie, by lekarz obdukcję. Lekarz uprzedził, że to milion złotych, przyjął przystąpił do oględzin ciała, wania obrażeń. Już pod koniec lekarz został wywołany do Po powrocie oddał J.J. pieczęć kartę z opisanymi obrażeniami. Zdziwionemu choremu dał nie na prześwietlenie do zał przyjąć raz jeszcze trzynastę. Gdy przyszła na godzinę, w pogotowiu z dzielnicowym. Lekarz mion powiedział, że żadne nie wyda!

Udali się do szpitala. Lekarz, Elżbieta Pilawa, po zbadaniu, wydała zaświadczenie, rym stwierdziła: w okolicy go podbiegnięcie krwawe, wonej, na całym ciele liczne nięcia krwawe barwy fioletowej (przy każdym podaniu miary, łączna powierzchnia 1436,75 cm kw.) oraz liczne otarcia. Obrażenia te mogły uderzeń zadanych narzędzi lub tępokrawędzistym (rebrt. 40 ustaw but, pałka); spowodowały czynności ciała do dni siedmiu,

Policyjne



nie w czasie od pobicia, J.J.,
a, nie słysząc się bardzo źle, ponownie
iętrze).
później do dr. Krzysztofa Dacha. W
sądowo-lekarskiej zanotował
przekrwienie spojówek oraz
płukowy wylew krwi oka le-
pół cały masowy krwiak przedniej i
pokrwawienie powierzchni uda lewego,
ie i kosztujący na pośladek lewy, obe-
w sądzie niemal całą jego powie-
rozległy krwiak okolicy pod-
ej prawej; masowy krwiak
nego czubka powierzchni ramienia lewego,
krew, gałki na łopatkę; masowy,
przy oku, y się krwiak obejmujący całą
ypominał chnię ramienia prawego. Ob-
enia z are (krwiaki), ich zabarwienie
a i synowe e na to, że powstały w tym sa-
lekarz wy- sie. Krwiaki zwały się ze so-
przedził, trudnia identyfikację narzę-
przyjął, rym zostały zadane. Zdaniem
ędzin cia ich podłużny kształt pozwala
ż pod kon- puszczenie, iż niektóre po-
wołany do skutku uderzeń policyjną
J.J. pien- ne zaś po uderzeniu przed-
anymi ob- tępym, twardym np. pięścią.
remu da- jacy stwierdził, iż tak masy-
enie do sz- dbięgnięcia krwawe, zwa-
jeszcze o a wysokości dużych stawów
zyskli na ich, biodrowych kolanowych,
gotowiu s- wały naruszenie prawidłowe-
Lekarz Jan- jonowania organizmu na
że żadne- rzej siedmiu dni.

trzymaniu i brutalnym pobi-
pitala. Leku przez policjanta J.J. zawa-
wa, po zbamł Prokuraturę Rejonową w
świadcze- Do prokuratury także wpłynął
w okolicy od dzielnicowego E.T., który
krwawe b- J.J. o znieważenie funkcjo-
ciele liczn- polacji przez wyzywanie go
arwy fiole- ymi słowami w czasie pełnie-
ym podan- rzązków służbowych.

wierzchni- mentacja służbowa policjan-
oraz liczn- zająca podstaw zatrzymania
te mogły- azuje sprzeczności. W Karcie
n narzędy- nej zanotował, że na pod-
istym (re- rt. 40 ustawy o wychowaniu
wodowały- ości i przeciwdziałaniu alko-
dni siedm- wi „doprowadziłem do KRP w

policjant. Wobec braku racjonalnych argumen-
tów Prokuratura Wojewódzka wniosek oddaliła.

Policjant E.T. oskarżony o nadużywanie
uprawnień od dnia incydentu (23 czerwca 1995
r.) tylko na dwa tygodnie został zawieszony w
czynnościach służbowych. Potem wykonywał je
aż nadto gorliwie; jak tylko zauważył jadącego
samochodem Rafała J. (syna pobitego J.J.), za-
trzymywał go i prawie za każdym razem karał
go mandatem. Sytuacja taka zdarzyła się kilka
razy, aż młody kierowca stracił prawo jazdy, sta-
wał przed kolegium i odwołał się do sądu.

Do Sądu Rejonowego w Łomży jako pierwsza
trafiła sprawa przeciwko J.J. o znieważenie poli-
cjanta. Zakończyła się umorzeniem.

Wyrok w sprawie o nadużywanie uprawnień
przez policjanta, zatrzymanie i pobicie J.J., Sąd
wydał 31 grudnia 1996 r. (w trakcie pisania tek-
stu wyrok nie jest jeszcze prawomocny). Poli-
cjant, proszący sąd o uniewinnienie, przyznał
się tylko do używania pałki w stosunku do opor-
nego J.J. Według niego obrażenia J. mogły po-
wstać w czasie jazdy więźniarką, sam poobijał
się o ławki.

Według oskarżyciela zatrzymanie J.J. na
podstawie art. 40 ustawy o wychowaniu w trzeź-
wości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi było
sprzeczne z ustawą. Zatrzymanie z art. 40 nie
jest środkiem przymusu, tylko ma charakter
działania opiekuńczego, gdy nietrzeźwy znajdu-
je się w okolicznościach zagrażających jego
zdrowiu lub życiu. Sytuacja taka nie miała miej-
sca, bo J.J. był przed swoim blokiem ze znajo-
mymi i synem.

Sąd Rejonowy w Łomży uznał winnym poli-
cjanta E.T., który przekroczył swoje uprawnie-
nia, wymierzył karę grzywny w wysokości 800
zł (z zamianą w wypadku nieuiszczenia na 80
dni pozbawienia wolności), zasądził 80 zł tytu-
łem opłat na rzecz Skarbu Państwa i obciążył go
kosztami postępowania w sprawie.

Prawie natychmiast po wyroku (2 stycznia)
obrońca policjanta zapowiedział apelację.

MARIA TOCKA

Nazwiska policjanta nie ujawniamy, ponie-
waż wyrok jest nieprawomocny. Nadal jest poli-
cjantem.

Łomży i osadziłem w areszcie policyj-
nym do wytrzeźwienia (podkreś-
lenie M.T.) osobę będącą w stanie nie-
trzeźwości”. W uzasadnieniu dodał,
że J. J. „będąc po spożyciu alkoholu
donośnym głosem używał słów wul-
garnych oraz znieważał funkcjonariu-
sza policji”. W notatce służbowej na-
pisał, by po wytrzeźwieniu na osobę
ujętą sporządzić wniosek do Kole-
gium d.s. Wykroczeń. Wniosek nigdy
nie został sporządzony.

Przedziwne, że funkcjonariusz za-
trzymał osobę nietrzeźwą, a nie wy-
konał badań na zawartość alkoholu
we krwi! Lekarz Jarosław Siemion,
badający pobitego pacjenta przed osa-
dzeniem w areszcie napisał w opinii:
„stan po spożyciu alkoholu. Potłucze-
nie ogólne. Nad polami płucnymi
szmer oddechowy, brzuch miękki”.
Tego lekarza J.J. prosił o wystawienie
obdukcji. W czasie zeznań nie pamię-
tał, czy chory prosił o obdukcję, czy
skarżył się, że pobił go policjant, jak
wyglądało jego ciało, czy z gabinetu
wyszedł tylko w spodenkach, czy
ubrany. W sądzie stwierdził, że „ta-
kich przypadków jest dużo”!?

W prokuraturze pęczniały akta
obu spraw. Dochodziły kolej-
ne zeznania świadków i do-
wody. Jeden ze świadków policjanta,
były policjant, pojawił się nawet po
czterech miesiącach od zajścia; rzeko-
mo stał przy drzewie i wszystko wi-
dział, choć jego nie widzieli inni
świadkowie.

W międzyczasie dzielnicowy prosił
Prokuraturę Wojewódzką o wyłącze-
nie Prokuratury Rejonowej w Łomży
z prowadzenia postępowania o nadu-
życie przez niego środka przymusu
bezpośredniego. „Nie najlepiej układa
się współpraca z pracownikami tej
Prokuratury. Niektórzy pracownicy
P.R. traktują mnie złośliwie i arogan-
cko, co osobiście odczułem w czasie
współpracy”, napisał we wniosku

policjant. Wobec braku racjonalnych argumen-
tów Prokuratura Wojewódzka wniosek oddaliła.

Policjant E.T. oskarżony o nadużywanie
uprawnień od dnia incydentu (23 czerwca 1995
r.) tylko na dwa tygodnie został zawieszony w
czynnościach służbowych. Potem wykonywał je
aż nadto gorliwie; jak tylko zauważył jadącego
samochodem Rafała J. (syna pobitego J.J.), za-
trzymywał go i prawie za każdym razem karał
go mandatem. Sytuacja taka zdarzyła się kilka
razy, aż młody kierowca stracił prawo jazdy, sta-
wał przed kolegium i odwołał się do sądu.

Do Sądu Rejonowego w Łomży jako pierwsza
trafiła sprawa przeciwko J.J. o znieważenie poli-
cjanta. Zakończyła się umorzeniem.

Wyrok w sprawie o nadużywanie uprawnień
przez policjanta, zatrzymanie i pobicie J.J., Sąd
wydał 31 grudnia 1996 r. (w trakcie pisania tek-
stu wyrok nie jest jeszcze prawomocny). Poli-
cjant, proszący sąd o uniewinnienie, przyznał
się tylko do używania pałki w stosunku do opor-
nego J.J. Według niego obrażenia J. mogły po-
wstać w czasie jazdy więźniarką, sam poobijał
się o ławki.

Według oskarżyciela zatrzymanie J.J. na
podstawie art. 40 ustawy o wychowaniu w trzeź-
wości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi było
sprzeczne z ustawą. Zatrzymanie z art. 40 nie
jest środkiem przymusu, tylko ma charakter
działania opiekuńczego, gdy nietrzeźwy znajdu-
je się w okolicznościach zagrażających jego
zdrowiu lub życiu. Sytuacja taka nie miała miej-
sca, bo J.J. był przed swoim blokiem ze znajo-
mymi i synem.

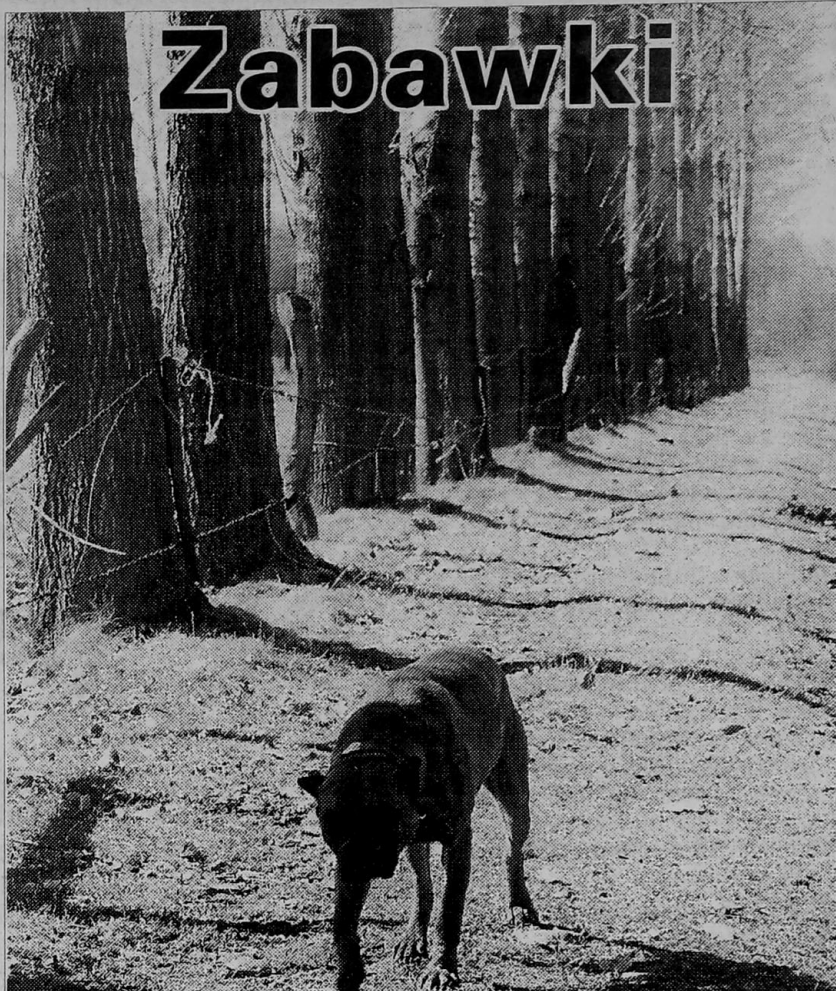
Sąd Rejonowy w Łomży uznał winnym poli-
cjanta E.T., który przekroczył swoje uprawnie-
nia, wymierzył karę grzywny w wysokości 800
zł (z zamianą w wypadku nieuiszczenia na 80
dni pozbawienia wolności), zasądził 80 zł tytu-
łem opłat na rzecz Skarbu Państwa i obciążył go
kosztami postępowania w sprawie.

Prawie natychmiast po wyroku (2 stycznia)
obrońca policjanta zapowiedział apelację.

MARIA TOCKA

Nazwiska policjanta nie ujawniamy, ponie-
waż wyrok jest nieprawomocny. Nadal jest poli-
cjantem.

Zabawki



— W lesie w Grabowie natrafiłszy na powieszzonego na drzewie psa.
Sam się nie powiesił. Zrobił to jego pan — opowiada myśliwy z Łomży.

Kiedy indziej w Gronostajach myśliwi spotkali przywiązane łańcu-
chem do sosny „czworonożnego przyjaciela człowieka”. Był wychudzo-
ny, od szarpania albo głodu wyszła mu sierść. Nikt nie wie, jak długo
się męczył, ślady na pniu sosny, obdarta kora, wskazywały na to, że
próbował wiele razy się uwolnić. Został skazany na zniszczenie gło-
dem. Gdy go znaleźli myśliwi, ledwo oddychał. Mogli mu tylko skrócić
cierpienie.

— Tabuny bezpańskich psów krążą po ulicach miasta. Trzymają się w
kupie, razem odwiedzają śmietniki w poszukiwaniu pożywienia. Cho-
dzą za dziećmi, bo te najczęściej dzielą się z nimi swoimi kanapkami.

Tylko z dziećmi zaprzyjaźnił się „Profesor”, bezdomny pies, który
krąży wokół Szkoły Podstawowej nr 9 w Łomży. „Profesorem” nazwały
go służby porządkowe miasta, bo od lata nikomu nie daje się złapać.
Zasadzek było już kilka, ale mądry pies ufa tylko dzieciom i nawet jak
jest głodny, nie sięga po kanapkę od dorosłego.

W największe mrozy w kupie liści przy ulicy Poznańskiej zagrzebał
się jakiś jamnik. Może ktoś go nawet szukał albo, tak jak inne psy, po
prostu porzucił.

Ludzie traktują psy jak zabawki. Najpierw decydują się mieć Miśka,
Azorka czy psa o jakimś bardzo wyszukanym imieniu, a potem wyrzu-
cają. Nagle przestaje się podobać, może urósł na zbyt dużego, a miał
być mały. Może zjada za dużo, a jego utrzymanie jest kosztowne. Może
po prostu już znudził się swoim panom. I wtedy trafia na miejskie uli-
ce. Pewnie dlatego, że tu ewentualnie znajdzie sobie coś do jedzenia.
Szybko takie psy są głodne i zaniedbane. Bezpańskie.

Na bezpańskie skarżą się mieszkańcy osiedli, bo jak chodzą w gro-
madzie i szczerzą kły, to strach. I co je czeka? Tylko spotkanie z łapa-
czem, dwutygodniowy pobyt w schronisku i jeśli go nikt nie odbierze,
zastrzyk usypiający.

— Najczęściej okazuje się, że bezpańskie psy mają swoich panów.
Gdy jest akcja łapania, wtedy protestują. W ciągu siedmiu lat zdarzyły
się trzy, może cztery przypadki pogryzienia przez bezpańskie psy —
mówi Andrzej Karwowski, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunal-
nej i Mieszkaniowej UM w Łomży.

Z obserwacji pracowników Wydziału wynika, że najwięcej bezpań-
skich psów jest latem, gdy „państwo wyjeżdża na urlop, a psa pozostawia
przed blokiem” oraz przed zimą, kiedy przywożą je do miasta lu-
dzie ze wsi. „Łapacze” z Wydziału łapią miesięcznie kilkadziesiąt
psów, rocznie ponad trzysta. Akcja prowadzona jest przestarzałą meto-
dą; psu podaje się kanapkę i wówczas się go chwytą. Pracownicy mają
pogryzione ręce, bo pies broni się.

Naczelnik ubiegał się o zgodę na stosowanie wystrzeliwanej siatki
albo stosowania pistoletu do wystrzeliwania strzykawek ze środkiem
usypiającym o krótkim działaniu. Ze względu na teren o ścisłej zabudo-
wie nie otrzymał z policji zgody na żadną z dwóch propozycji.

Bezdomne psy, choć jest ich znacznie mniej niż w innych latach,
chodzą po osiedlach, bawią się z dziećmi, włóczą grupkami. Kolejna
akcja łapaczy niektórym z nich pozwoli przez dwa tygodnie nie tro-
szczyć się o wyżywienie. Otrzymają je w schronisku. Ale w schronisku
jest tylko dwadzieścia klatek. Są cały czas zajęte. Zmieniają się ich mie-
szkańcy, najpierw pupile i pieszczoły swoich panów, a potem tułacze
miejskich ulic. Dzieje się tak dlatego, że niektórzy ludzie traktują psy
jak żywe zabawki, które po pewnym czasie nudzą. (m)



Sytuacja łomżyńskiego ZDZ daleka jest od żartu. Zakład Doskonalenia Zawodowego mieści się przy ulicy Krzywe Koło 9 w budynku, który należy do klasztoru kapucynów. Posesja na nadnarwiańskiej skarpie należała do kapucynów już w XVIII wieku. W 1798 roku zakończona została budowa zespołu klasztornego.

Po wojnie budynek przyklasztorny został wywłaszczony i przekazany na szpital, który tutaj funkcjonował przez dwadzieścia lat. W 1965 roku został oddany do użytku nowo wybudowany szpital powiatowy przy ulicy Marii Curii-Skłodowskiej. W opuszczonym starym budynku znalazł lokum Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Budynek został dostosowany do wymogów szkoły, przeprowadzono w nim remont kapitalny, wymieniono instalację elektryczną i wodną, później dobudowano jeszcze jedno piętro. Szkoła rozwijała się i tętniła życiem. Przez ponad ćwierć wieku nic nie wskazywało na to, że nagle może stracić lokum. Tak było do lipca 1988 roku.

W 1988 roku Zakon Braci Mniejszych Kapucynów, powołując się na ustawę o wywłaszczeniu, zaczął ubiegać się o zwrot budynku. Ustawa mówi, że poprzedni właściciel może ubiegać się o zwrot wywłaszczonego budynku, jeśli nie jest on wykorzystywany zgodnie z celem, dla którego został wywłaszczony. Budynek przy ulicy Krzywe Koło 9 został wywłaszczony na szpital. Teraz służy szkole. Osiem lat temu władze miasta zdecydowały, by zwrócić obiekt właścicielowi.

Obie strony negocjowały warunki dzierżawy i wysokość czynszu. Choć powstało pięć projektów umów, do tej pory żadna nie została przyjęta i podpisana. Wszystko załatwiane było ustnie. Nie umiemy pisać", powtarza prezes Mieczkowski.

Prezes pracuje w szkole od początku lat osiemdziesiątych. Najpierw był kierownikiem warsztatów. Wówczas ówczesny proboszcz zakonu kapucynów ojciec Pluto prosił kierownika o pomoc w ogrzewaniu salek katechetycznych. Szkoła ma własną kotłownię i sąsiaduje przez ścianę z klasztornymi salkami katechetycznymi. Proboszcz tłumaczył, że gdyby chciał ogrzać salki z własnej kotłowni, musiałby zdecydować się na poprowadzenie rur przez główną nawę kościoła. Łatwiejsze i bliższe było poprowadzenie przewodów ze szkoły. Na zasadzie dobrosąsiedzkich układów zastosowane zostało właśnie to drugie rozwiązanie. Od początku lat osiemdziesiątych salki ogrzewane są przez ZDZ. Ani wtedy, ani później nikt tego nigdy nie liczył i do tematu nie wracał. Był to po prostu życzliwy gest.

Od kwietnia 1992 roku Mieczkowski pełni funkcję prezesa ZDZ. Do tematu umowy, której nie udało się zawrzeć jego poprzednikowi, już nie wracał. Pamięta jednak, że co miesiąc przychodził z teczką kapucyn, inkasował dwadzieścia milionów starych złotych (taka wówczas była stawka), zostawiał pokwitowanie i wychodził. Tak samo było w następnych latach, tylko że zmieniała się stawka czynszu. W 1994 r. wynosił 38 mln st. zł, w 1995 r. 40 mln st. zł. Szkoła znalazła się w ciężkiej sytuacji finansowej. Jej zadłu-

żenie w stosunku do zakonu rosło. W marcu 1995 r. wynosiło 266 mln st. zł. Zaniepokojeni rodzice dzieci uczących się w szkole zwrócili się z prośbą do Kurii Prowincjonalnej Braci Mniejszych Kapucynów o zredukowanie zadłużenia. Szkoła zaś zaproponowała spłacanie długu wyrobami. Tym razem życzliwość okazali kapucyni. Zredukowali połowę zadłużenia (133 mln st. zł), a spłatę drugiej połowy zdecydowali się przyjąć w formie wyprodukowanych w szkolnych warsztatach wyrobów (krat, drzwi i innych).

Trzeciego lipca bieżącego roku prowincjał Zakonu Braci

Przekonywali, iż do szkoły uczęszcza młodzież najbiedniejsza i mająca kłopoty z nauką, że ta szkoła jest dla nich życiową szansą, prosili. W odpowiedzi usłyszeli od kanclerza, że „nam już kowali nie trzeba, a oni będą uczyć magistrów”.

Prezes Mieczkowski z dwoma innymi członkami Zarządu pojechali do prowincjała do Warszawy, prosili i przekonywali, by szkole sprzedał budynek. Usły-

„Analfabeci” na rondo

— Nie umiemy pisać! Między Zakonem Braci Mniejszych Kapucynów a Zakładem Doskonalenia Zawodowego w Łomży w najistotniejszych sprawach nie ma żadnych pisemnych dokumentów. Nie ma umów, postanowień, decyzji. Nie ma jak się odwołać, bo wszystko odbywało się słownie. Nie potrafimy pisać — żartuje Zbigniew Mieczkowski, prezes Stowarzyszenia Zakładu Doskonalenia Zawodowego.

Mniejszych Kapucynów poinformował ustnie prezesa Mieczkowskiego, że „nosi się z zamiarem sprzedaży obiektu”. Były wakacje, prezes sam nie chciał podejmować decyzji, powiedział jednak, że się zastanowi nad kupnem i odpowiedzą.

— Porozmawiałem z członkami Zarządu. Postanowiliśmy ubiegać się o ten budynek — wyjaśnia prezes.

Wielokrotnie w lipcu i sierpniu dzwonił do Warszawy. Chciał powiadomić prowincjała o decyzji i umówić się na spotkanie, by uzgodnić warunki umowy nabycia obiektu. Prowincjała ciągle nie było, przebywał z wizytą w Rzymie, na Białorusi. Niepokój prezesa uspił proboszcz kapucynów w Łomży, który w sierpniu powiadomił go (znowu ustnie), że budynek nie będzie sprzedawany.

W budynku ZDZ mieszczą się trzy szkoły. Do Zasadniczej Szkoły Zawodowej uczęszcza 345 uczniów, którzy kształcą się na elektromechaników, fryzjerów i krawców. W Średnim Studium Zawodowym uczy się 284 słuchaczy. 60 uczniów kształci się w Technikum Elektrycznym. Ponadto mieści się tu także Ośrodek Kształcenia Zawodowego, w którym w 1995 roku zostało przeszkolonych 817 osób, a w 1996 r. 775. W szkołach pracuje sześćdziesięciu wykładowców.

Pod koniec września szkołę odwiedził kanclerz Zbigniew Jacniacki z Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Edwarda Jańskiego z Warszawy oraz Tadeusz Kowalewski, szef filii w Łomży. Goście zdradzili prezesowi, iż zamierzają kupić ten budynek na siedzibę łomżyńskiej filii i że rozmowy są już bardzo zaawansowane.

Zaniepokojony Zarząd Stowarzyszenia ZDZ o sytuacji powiadomił rodziców uczniów. Delegacja wybrała się do stolicy do władz uczelni z prośbą, by odstąpiły od zamiaru kupna tego budynku.

szeli, że dał już słowo innym, jeśli oni zrezygnują, obiekt sprzeda obecnym użytkownikom.

— Wszystko było ustnie, nic na papierze — mówi prezes.

Do kolejnej rozmowy doszło 17 listopada, w dzień uroczystego objęcia diecezji łomżyńskiej przez nowego ordynariusza biskupa Stanisława Stefanka. Na uroczysty ingres przyjechał także kanclerz Zbigniew Jacniacki oraz prowincjał kapucynów z Warszawy. Najpierw w samo południe rozmawiali kanclerz, Tadeusz Kowalewski i prezes. Zbigniew Jacniacki mówił, że uznaje wolny rynek, że decyzja należy do prowincjała. Godzinę później udali się do klasztoru. Prowincjał powiedział, że się zastanowi i odpowie następnego dnia.

— W poniedziałek usłyszałem, że prowincjał dał już słowo, wziął zaliczkę i dalsze rozmowy są bezprzedmiotowe. Wszystko ustnie, bo pisać nie umiemy. Nie ma nawet jak i do kogo się odwołać — mówi prezes Mieczkowski.

Prezes szukał w mieście budynku, do którego mógłby przeprowadzić szkołę. Wskazano mu dwa obiekty: wypaloną kamienicę przy ulicy Sienkiewicza i zdewastowany budynek byłego ekonomika. Właściciele chcą sprzedać domy za 3-4 mld st. zł. Kolejne wielkie kwoty pochłonąłby remont. Na to szkoły nie stać.

Obiekt nie został jeszcze sprzedany warszawskiej uczelni. Kapucyni pracują nad inwentaryzacją budynku i wyrysami geodezyjnymi.

W szkole mają nadzieję, że może uczelnia odstąpi od pomysłu kupna budynku. Wierzą, że młodzież ukończy cykl edukacyjny. A jeśli dojdzie do skrajności, nie mają żadnego pomysłu i koncepcji, co zrobić z uczniami. „Wyjdziemy na rondo i będziemy siedzieć. Młodzież straci szansę zdobycia zawodu, a wykładowcy pracę”, mówią.

MAŁGORZATA RAY



Coraz częściej mam podkrążone, wręcz opuchnięte oczy. Co się dzieje?

Ewa

Związane jest to z anatomią tej partii skóry, ponieważ delikatne naczynia krwionośne prześwitują przez ciekłą skórę pod oczami.

Cienie pod oczami i obrzęk powiek (nierządko też całej twarzy) powodować też może niedostatek snu lub choroby. Na przykład choroby tarczycy mają wpływ na wygląd oczu. Opuchnięte powieki, nieco senny wygląd twarzy sygnalizują niedoczynność tarczycy. Powodem takiego stanu mogą być inne choroby lub uczulenie na kosmetyki.

W cienkiej, luźnej tkance łącznej, z której zbudowane są powieki, łatwo dochodzi do gromadzenia płynów. Pękające naczynia włosowate powodują wylewanie się płynu, na skutek czego skóra wokół oczu robi się opuchnięta. Nieprzespana noc, dzień pełen wrażeń to także skutki złego wyglądu oczu. Promieniowanie UV wyraża im również wiele złego, ponieważ niszczy włókna kolagenowe i elastyczne, skóra szybko traci napięcie. Dlatego dobrze jest nosić okulary z filtrem UV.

IWONA CHOJNOWSKA „Intercosmetic”

Pytanie intymne



mam
cz pod-
Co się
Ewa
o z ana-
óry, po-
naczyn-
prześwi-
a skórę
czami i
nierzad-
czy) po-
że nie-
o choro-
choroby
pływ na
uchnięte
nny wy-
nalizują
arczy.
o stanu
choroby
kosme-
lużnej
z której
powieki,
do gro-
w. Pęka-
osowate
wanie się
k czego
czu robi
Nieprze-
eń pełen
e skutki
czu. Pro-
/ wyraż-
ż wiele
niszcza
owe i ela-
szybko
Dlatego
okulary

Wcześniej było bez kłopotów i bez problemów. Razem z pragnieniem i podnieceniem rosła moja gotowość do odbycia stosunku. Od pewnego czasu, choć tak samo czuję się podniecona, reaguję inaczej. Moje narządy są prawie suche albo mało wilgotne i wtedy stosunki są bolesne i przykre. Jestem w średnim wieku, mieszkam na wsi. Wyjazd do lekarza to cała wyprawa. Zresztą, łatwiej napisać niż opowiadać, dlatego proszę o odpowiedź w gazecie.

Wanda

Zwilżenie pochwy jest pierwszą reakcją seksualną kobiety. W miarę narastania podniecenia na ściankach pochwy gromadzi się śluzowata wydzielina, która mocno je zwilża i ułatwia odbycie stosunku. W niektórych nerwowych zaburzeniach nie dochodzi do wydzielania śluzowatej wydzieliny. Stosunek jest wówczas utrudniony i wywołuje poważny dyskomfort. Podobna reakcja może wystąpić w okresie klimakterium lub przy psychicznym albo fizycznym zniechęceniu seksualnym.

Nadmiernej suchości w pochwie można zapobiec przez wydłużenie okresu wstępnego, stosowanie nowych, bardziej wyszukanych środków, które doprowadzą do dużego podniecenia. Albo też można stosować specjalne żełe (np. Feminum) lub inne preparaty powodujące nawilżanie. Są one dostępne w aptekach, a dokładny sposób ich stosowania jest przedstawiony na załączonych ulotkach.



LEKARZ DOMOWY

Mam dopiero 27 lat, z tyłu bujne i gęste włosy, a z przodu głowy coraz większe zakola. Ojciec nie ma kłopotów z łysiną. Podobno jestem podobny do dziadka, który szybko wyłysiał. Czy istotnie łysienie jest dziedziczne i jak temu zapobiec?

Adam

Łysienie najczęściej występuje u mężczyzn, choć także może pojawić się u kobiet. Przyczyny występowania tego zjawiska nie są do końca znane. Badacze problemu przyznają, że może być dziedziczne, mają na nie wpływ hormony płciowe, także odpowiednia pielęgnacja włosów, a nawet zbyt ubogie w witaminy i mikroelementy odżywianie.

Od czego zacząć: najpierw zbadać swój jadłospis, uzupełnić go o witaminy, owoce, warzywa, magnez. Warto też przyjrzeć się stosowanym kosmetykom. Może szampony, pianki czy odżywki są zbyt mocne i agresywne do delikatnych włosów. Zamiast pomagać, powodują ich niszczenie, wywołują kruchość i łamliwość. Wcale nie wszystko, co jest głośno reklamowane jest akurat dobre dla wszystkich.

Przy występowaniu tego typu wątpliwości, warto przez pewien czas stosować szampony i inne kosmetyki przeznaczone dla dzieci. Te na pewno będą odpowiednie dla najdelikatniejszego włosa.

POD PARAGRAFEM

Jestem w zaawansowanej ciąży. Choć mąż odszedł ode mnie, zdecydowałam się na urodzenie dziecka. Będę zatem jeszcze jedną samotną matką. Chciałabym dowiedzieć się, z jakich świadczeń będę mogła skorzystać?

Ewelina

Status samotnej matki przysługuje wdowie, rozwódce i pannie. Nie jest nią mężatka, którą porzucił mąż, z którym nie ma rozvodu. Takim osobom, choć samotnym i samotnie wychowującym dzieci, nie przysługuje wiele przywilejów samotnych matek.

Trzeba zatem ratować małżeństwo, a jeśli już nic się nie da ura-

tować, ubiegać się o rozwód.

Samotne matki mają prawo do dłuższego urlopu wychowawczego. Kobiety zamężne mogą skorzystać z 24-miesięcznego urlopu wychowawczego, a samotna matka ma prawo do 36 miesięcy. Otrzymuje także wyższy zasiłek wychowawczy. Wysokość zasiłku jest zmienna, w grudniu 1996 roku wynosił on 290,40 zł (a dla mężatek – 182,60 zł).

Kobiecie w ciąży przysługuje dodatkowe świadczenie od ojca dziecka. Ma on obowiązek pokryć wydatki związane z ciążą i porodem oraz ponieść koszty trzymiesięcznego utrzymania matki po

Delikatnych i kruchych włosów nie trzeba zbyt mocno szczotkować, zbyt często masować, gdyż można je uszkodzić.

W sprzedaży jest wiele preparatów zapobiegających i hamujących łysienie, jednak chyba przed zdecydowaniem się na jakikolwiek środek lepiej najpierw skontaktować się z lekarzem i skorzystać z jego odpowiedzi.

Gdy łysina bardzo przeszkadza, można zdecydować się na przeszczep skóry. Jest to zabieg chirurgiczny, który zapewnia trwałe owłosienie głowy.

Absolutną nowością jest niechirurgiczna metoda uzupełniania włosów. Polega ona na umieszczeniu w miejscu braku owłosienia cienkiej powłoki imitującej skórę, przez którą przechodzą włosy o tym samym kolorze i grubości, idealnie dopasowane do naturalnych włosów pacjenta. Zabieg trwa około trzech godzin, nie boli.

porodzie. Gdy ojciec dziecka stwarza jakieś problemy i nie chce dobrowolnie zapłacić wyznaczonej sumy, kobieta może wystąpić z roszczeniem na drogę sądową.

Osoby, które przez cały rok podatkowy (od 1 stycznia do 31 grudnia) samotnie wychowywały małoletnie dzieci (chodzi o dzieci, które nie ukończyły 18. roku życia) mogą skorzystać z ulgi podatkowej. To samo prawo przysługuje osobom samotnie wychowującym dziecko, na które pobierają zasiłek pielęgnacyjny.

Sposób obliczania podatku jest korzystniejszy niż płacony przez matkę lub ojca wspólnie wychowujących dzieci. Jednak przy obliczaniu tej ulgi nie ma znaczenia, ile dzieci (jedno czy więcej) utrzymuje samotna matka.



JAKBY FRUWAŁY MOTYLE...

Kochani! Jestem taka szczęśliwa. Nie chcę tego ujawniać przyjaciółkom samotnym, jak ja, nie chcę wyzwać w nich „miłej życzliwości”. Ale muszę o tym komuś powiedzieć. Więc powiem całemu światu: przyszła do mnie miłość.

Poznaliśmy się w autobusie. Jechałam do cioci (na imieniny wujka Sylwestra zjeżdża się cała rodzina do Suwałk). On usiadł koło mnie. Nawet nie wiem, jak minęła nam podróż, tak nam się rozmawiało. Jakbyśmy się znali od lat. Ja mam 27 lat, on 37.

Straciłam nadzieję, że ten cud mi się przytrafi. Były w moim życiu różne sympatie, kilku chłopaków. Nic nie zostało po nich. „Miłość to bluff”, ktoś napisał w centrum Łomży. Przechodzę tamtędy codziennie i to czytam. „Racja. Sama prawda”, myślałam jeszcze niedawno. Nieprawda! Miłość istnieje. Znamy się przecież niedawno, ale jest tak, jakby nade mną fruwały motyle.

Spotykamy się codziennie i nic nie musimy mówić. Siadamy naprzeciwko siebie i patrzymy sobie w oczy, trzymamy się za ręce. Świat zaiskrzył; wokół tyle piękna. Dzielę się nim z wami. Bądźcie czujne, otwarte. To może się zdarzyć w każdej chwili.

„Mała”

OFERTY

Jestem wdową (lat 44), katoliczką, uczciwą, bez nałogów. Mam własny piętrowy dom z ogródkiem i dwoje dzieci w wieku szkolnym. Poznam wysokiego Pana bez zobowiązań i nałogów. Samochód i foto mile widziane.

„Malinka”

Obywatel Belgii, wolny (33/171/86), dobrze sytuowany,

lubiący podróżować, pływać, spacerować, poznać miłą, atrakcyjną Panią w wieku do 30 lat. Korespondencja w języku angielskim, francuskim, niemieckim.

Jan

skr. poczt. 68

96-102 Skierniewice 2

Jeżeli jesteś tolerancyjna, szczupła, masz nie więcej niż 43 lata, odznaczasz się poczuciem humoru i pragniesz przyjaźni z sympatycznym mężczyzną, to napisz do rozwiedzionego, samotnego 42-lata (180/73), który nie szuka przygód, lecz przyjaciółki, potrafiącej dochować wierności. Jestem ustabilizowany, zrównoważony, pałacy. Odpowiem na każdy poważny list. Proszę o foto, do zwrotu.

Wiesław Licznarski

ul. Sikorskiego 13/17

86-300 Grudziądz

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY





CO SIĘ DZIEJE W ŁOMŻY

W artykule „Co się dzieje w Łomży”, zamieszczonym w „Kontaktach” (nr 1/97) Tadeusz Jarząbek z wyrażonym oburzeniem, choć nieuzasadnionym, odnosi się do ostatnio poczynionych zmian. W pierwszej części artykułu dostało się Dyrekcji Rejonowego Urzędu Poczty w Łomży. Za przeprowadzenie modernizacji estetyczno-użytkowej pomieszczeń i to nie z naszych podatków, jak mylnie podaje, a z funduszy uzyskanych ze statutowej działalności placówek pocztowych w Łomży, jak wynika z wyjaśnień dyrekcji Poczty w Łomży. Brakiem wiadomości autor wykazał się również w dalszej części artykułu, redagując pytania do czytelników. Wobec czego postaram się je uzupełnić.

Budynek Poczty Polskiej w Łomży wybudowano w latach 1832-40 z przeznaczeniem do obsługi konnej poczty dyliżansowej. W początkowym etapie raz w tygodniu szlakiem Warszawa - Petersburg przewożono korespondencję urzędową na wyłączne potrzeby administracji carskiej. Dziś budynek ten obsługuje tysiące klientów dziennie. Dostosowanie więc funkcjonalne pomieszczeń jest powinnością i obowiązkiem kierownictwa zakładu. Przeprowadzone modernizacje pomieszczeń poczty pod kątem techniczno-użytkowym z wykorzystaniem współczesnych materiałów estetycznych akceptują klienci jak i konserwator zabytków, do którego to kieruje Pan swoje oburzenie. Tylko Panu marzy się dawna stajnia, warsztaty naprawcze i prymitywne pomieszczenia dla stajennych, aby tylko „z zachowaniem zabytkowego charakteru”.

Drugi temat, podlegający krytyce i to bez znajomości zagadnienia, to wystrój architektoniczny wszystkich bez wyjątku pomników w Łomży. Określając je jako brzydkie, ponure czy szkaradne. Słowa dezaprobaty, choć bez rzeczowego uzasadnienia, przyjęła Drużyna Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej, z której to inicjatywy i projektu wybudowano pomnik Harcerzom Ziemi Łomżyńskiej. W składzie Społecznego Komitetu Patronackiego budowy pomnika uczestniczyli artyści plastycy, architekci, ludzie odpowiedzialni za estetykę miasta i wiele innych kompetentnych osób. Na etapie projektowania, tj. od marca do września 1996 r. Komitet przyjął około 300 opinii proponowanego projektu, udoskonalając go w myśl uzasadnionych życzeń, w dowód aprobaty naszego działania,

dokonano 120 wpłat gotówkowych. Były to wpłaty indywidualne, grupowe i podmiotów gospodarczych, od urzędów miast i gmin, parafii katolickich, drużyn harcerskich i wielu innych. Wszystkim darczyńcom pieniężnym i rzeczowym jeszcze raz w tym miejscu pragniemy serdecznie podziękować. Pan T. Jarząbek nie zgłosił wówczas własnego projektu pomnika, co by „cieszyło oko”, ani też rzeczowej analizy pod kątem konstrukcyjnym czy estetycznym naszego projektu i to z logicznymi i przekonującymi argumentami własnych postulatów.

Aby przerwać jałową dyskusję o sprawach, które mamy za sobą, proponuję Panu czynności, które poprawią estetykę naszego miasta. W środku ronda T. Kościuszki w Łomży stoi skromny kamień, na pewno nie będący arcydziełem sztuki, jak je Pan nazwał. Postawili go rajcy miasta w rocznicę śmierci T. Kościuszki 15.10.1917 r. z wyraźnym określeniem tymczasowości. Proszę zatem zaprojektować najwspanialszy pomnik ku czci T. Kościuszki, znaleźć pieniądze, załatwić wymagane formalności i wybudować go. Zapewniam, że będzie to dla Pana terapia, która wyleczy na długi okres z pesymistycznego stosunku do ludzkiej pracy.

Edward Stefanowicz
(projektant pomnika)
Łomża

TAKIE BUTY

W końcu października 1996 r. kupiłam botki w cenie 81 zł w sklepie przy ul. Dwornej 1. Przy mierzeniu butów stwierdziłam, że mogą być przymałe, ale o pół numeru więk-

szych nie było. Sklepową powiedziała, że „półnumerów nie produkują”. Poprosiłam o numer większe, na powiedziała, że będą za luźne. Wobec tego pozostałam przy pierwotnych. W domu stwierdziłam, że jednak są za małe. 27 grudnia 1996 poszłam i poprosiłam o zamianę na numer większe. Kierownik sklepu odmówił mi zamiany, nie podając przyczyny. Nadmieniam, że ani buty ani pudełko nie były uszkodzone, a ty wcale nie były noszone. Powiedziała, że mogę pisać nawet do ministra, a butów nie wymieni. Poprosiłam, że jeżeli nie ma takich samych wezmę inne. Gdy będą tańsze, zamienię się różnicą, a jak droższe, to dopłacę. Jestem rencistką i na drugie buty nie stać mnie.

Helena Kakowska
Łomża

Od redakcji: akurat zmieniliśmy przepisy (od 1 stycznia 1997), dotyczące gwarancji rękojmi i reklamacji, które teraz są korzystniejsze dla klientów. Mamy jednak nadzieję, że właściciel sklepu naprawi niezgodność swoich pracowników.

DZIĘKUJĄ POSŁOWI

Młodzież i wychowawcy klas LO im. T. Kościuszki w Łomży o VII d Szkoły Podstawowej Nr 5 im. Staszica w Łomży gorąco dziękują Posłowi RP Józefowi Mioduszeowskiemu za ogromną pomoc w organizacji oraz poprowadzeniu wycieczki do Parlamentu RP.

Młodzież i wychowawcy

TAPETY • WYKŁADZINY • KARNISZE • OŚWIETLENIE • DYWANY • FIRANY • FARBY • KASETONY SUFITOWE



ZAPRASZAMY

codziennie 9.30-18.30, soboty 10.00-15.00

NOWOŚĆ!!!

**PANELE
PODŁOGOWE**

NAJWIĘKSZY SKLEP W ŁOMŻY. NAJWIĘKSZY WYBÓR. TOWARY NA PRÓBĘ. DOGODNY DOJAZD. PARKING.



KONTAKTY

video hit

• **„OTELLO”** — dramat, prod. angielskiej. Reż. Oliver Parker. Występują: Irene Jacob i Kenneth Branagh. Dramat Williama Szekspira zrealizowany przy udziale największych gwiazd kina europejskiego. Gra m.in. Irene Jacob, która współpracowała z Krzysztofem Kieślowskim. Jak zwykle u Szekspira ludzkie namiętności, ambicje i marzenia przeplatają się ze sobą.

• **„MICKEY I JA”** — komedia, prod. USA. Reż. James Lapine. Występują: Michael J. Fox i Nathan Lane. Michael jest bezrobotnym aktorem, który z trudem zarabia na życie jako łowca młodych talentów. Kiedy jego agencja znajduje się na skraju bankructwa, Michael spotyka Angie, rezolutną i uroczą dziewczynkę o wrodzonym talencie aktorskim. Widzi w niej swoją szansę na wydobycie się z kłopotów finansowych. Mała gwiazda pokazuje jednak, że wie, jak zarządzać dorosłymi.

• **„DENTYSTA”** — horror, prod. USA. Reż. Brian Yuzna. Występują: Corbin Bernsen i Linda Hoffman. Kto nie lubi dentysty, nie powinien oglądać tego filmu. Horror dla widzów o mocnych nerwach. Zamożny stomatolog znajduje przyjemność w torturowaniu ofiar, czyli swoich pacjentów. Policja zaczyna podejrzewać sadystyczne skłonności dentysty, trudno mu jednak coś udowodnić.

• **„Underground”** — dramat prod. jugosłowiańskiej. Reż. Emir Kusturica. Występują: Miki Manojlovic i Lazar Ristovski. Głośny film o okrucieństwie wojny, nagradzany na wielu festiwalach filmowych. Sceny z okresu II wojny światowej przeplatają się ze zdarzeniami z wojny domowej, która wybuchła w Jugosławii. Wiele tragicznych momentów, groteski i wzruszeń.

• **„Czysta gra”** — sensacyjny, prod. USA. Reż. Andrew Sipes. Występują: Cindy Crawford i William Baldwin. Kate, ceniona prawniczka, stała się żywym celem bezwzględnej grupy byłych funkcjonariuszy KGB, którym zupełnie przypadkowo przeszkodziła w realizacji planu zdobycia wielomiliardowej fortuny. Nękana ciągłymi atakami musi uciekać. W roli agentki — piękna modelka Cindy Crawford, partneruje jej jeden z najbardziej przystojnych aktorów amerykańskich, William Baldwin.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1.

JANUSZ BERNER

Zielone miasto w słońcu

Książka przedstawia dzieje rodziny angielskiej, która wybrała sobie Kenię na ojczyznę.

Dzieje tej rodziny spletają się z dziejami rodziny Kikuju, dla których Kenia zawsze ojczyzną była.

Powieść ta oparta jest na wydarzeniach historycznych. Obejmuje czasy od roku 1919 do lat osiemdziesiątych.

Książka obfituje zarówno w romantyczne, jak i mocne epizody, jest lekka i ciekawa, ukazuje nam świat wschodniej Afryki, jakiego nie znamy.

Czytelnicy powieści dowiadują się z przedmowy między innymi: „Tak się złożyło, że pociąg przejeżdżał przez krainę wojowniczych plemion i dzikich zwierząt, która przyciągała tylko misjonarzy i nieustraszonych podróżników. Gdy ukończona linia kolejowa do Ugandy okazała się inwestycją wymagającą coraz większego nakładu kosztów, rząd brytyjski musiał znaleźć jakiś sposób, żeby stała się opłacalna. I znalazł, jak wkrótce było to widać. Zaczął popierać osadnictwo wzdłuż tej linii.”

Ostatnie słowa przedmowy brzmią: „Ministerstwo Kolonii ciągle zaznaczało, że ten obszar to tylko protektorat i kiedyś, gdy czarna ludność nauczy się rządzić, zostanie jej zwrócony, ale w roku 1905 chociaż białych było tam zaledwie dwa tysiące, a liczba Afrykanów wynosiła cztery miliony, Komisarz Protektoratu Wschodniej Afryki oznajmił, że jest to Kraj Białego Człowieka.”

Ostatnia, dziewiąta część powieści, nosi tytuł „Teraźniejszość”. Skończył się pobyt w Kenii. Nadszedł czas powrotu do Anglii. Zostały wspomnienia.

„Przypomniało się Deborze to, co złowieszczo powiedział Terry Donald: koniec z białymi w Kenii.”

Przypomniała sobie przedśmiertną wypowiedź Meme Oczary. Ujrzała znów czarnego Jezusa na krzyżu. Ale wiedziała, że ślady pionierów kolonialnych, takich jak jej dziadek, nigdy nie dadzą się całkowicie usunąć ze Wschodniej Afryki, ręka białego pozostawiła znak nie do zatarcia.”

Barbara Wood: „ZIELONE MIASTO W SŁOŃCU”, przełożyła Zofia Kiernys, Prószyński i S-ka, Warszawa 1995, Tom I i II, T. I s. 381, T. II s. 405.



Opowieści kapliczne

Na pastwisku Jana Minkowskiego w Wąsoszu stoi kapliczka z figurą Matki Boskiej. Zbudowana jest z cementowej cegły, pobielona i przyozdobiona. Całe miejsce wydzielone jest metalowym płotkiem.

— Kapliczkę postawił ojciec z dziadkiem Franciszkiem. Obaj już nie żyją. Ja ją ogrodziłem, żeby nie zniszczyły zwierzęta — opowiada Jan Minkowski.

Z tego, co przekazywał mu dziadek, w tym miejscu kapliczka stała zawsze. Kiedyś była tu jeszcze karczma „Pokrzyk”. Dokładnie opisywał ją w „Trylogii” Henryk Sienkiewicz, bo w tej karczmie spotkał się Kmicic z Wołodyjowskim. Obok karczmy biegła boczna droga i przy niej właśnie stała kapliczka.

Grunty, na których obecnie znajduje się pastwisko, dziadek Franciszek otrzymał jeszcze przed pierwszą wojną światową. Wtedy rósł tu las.

— Dziadek opowiadał, że figura Matki Boskiej stała w dużym, wydlubanym pniu sosny — przypomina Minkowski.

Pień spróchniał i wtedy Franciszek z synem Marcelem (ojcem Jana Minkowskiego) razem zbudowali murowaną kapliczkę. Nie ma już lasu, dawno nie ma karczmy „Pokrzyk”, nie ma nawet drogi, przy której stała, ale ciągle w tym samym miejscu jest figura Matki Boskiej. Opiekuje się nią Minkowski, a wcześniej jeszcze, jak żyła sąsiadka Borawska, też przychodziła tutaj i przynosiła świeże kwiaty.



Dnia 3 stycznia w Salonie AGD i RTV „MAZOWIECKA” w Łomży przy Al. Legionów 60 A odbyło się rozstrzygnięcie Konkursu Gwiazdkowego.

Oto zwycięzcy oraz nagrody, które wylosowali:

- | | |
|-------------------------|--|
| 1. PRALKA | — Kluczek Wojciech, Woj. Polskiego 44, Łomża |
| 2. TELEWIZOR | — Zaniewicz Marianna, Moniuszki 6/44, Łomża |
| 3. ZMYWARKA | — Śleszyńska Krystyna, Ks. Anny 1/22, Łomża |
| 4. Kuchenka MIKROFALOWA | — Górski Andrzej, Mickiewicza 30, Jedwabne, |
| 5. ODKURZACZ | — Kowalewski Jerzy, Polowa 17/45, Łomża |
| 6. SOKOWIRÓWKA | — Jurczyk Jacek, Ks. Janusza 22/17, Łomża |
| 7. EXPRES | — Trawińska Jadwiga, Ks. Janusza 12/23, Łomża |
| 8. OKAP | — Bienkowski Jan, Miastkowo, 18-413 |
| 9. WENTYLATOR | — Sołoducha Marzanna, Słowackiego 4/18 Łomża |
| 10. WENTYLATOR | — Pawłowski Jan, Żeromskiego 4/31, Łomża |
| 11. WYCIĄG WW | — Śleszyńska Anna, Reymonta 2/43, Łomża |
| 12. WYCIĄG WW | — Konopka Tadeusz, Wąska 61, Łomża |
| 13. LOKÓWKA | — Zyskowski Waldemar, Dworna 35/40, Łomża |
| 14. LOKÓWKA | — Sieniawski Stanisław, Chopina 1/34, Łomża |
| 15. DRYLOWNICA | — Kempa Elżbieta, Ks. Janusza 2/24, Łomża |
| 16. DRYLOWNICA | — Murawski Jerzy, Woj. Polskiego 161 d/18, Łomża |
| 17. WENTYLATOR SAM. | — Niksa Renata, Jasnaczewo 73, |
| 18. WENTYLATOR SAM. | — Ustaszewska Alina, Zjazd 19, Łomża |

k.z.

KONTAKTY





WYPADKI DROGOWE

• Na 158 kilometrze drogi Łomża - Grajewo kierujący mercedesem Daniel M. z Łomży, na śliskiej nawierzchni jezdni, zjechał do rowu i uderzył w drzewo. Śmierć na miejscu poniosła pasażerka Henryka S. z Jurca Włosciańskiego (gm. Stawiski), zaś kierowca i czworo pozostałych pasażerów doznało ciężkich obrażeń ciała.

• W Morgownikach (gm. Nowogród) kierujący fiatem 126p Sławomir W., miejscowy zjechał na lewą stronę jezdni i doprowadził do zderzenia z wartburgiem, którym kierował Piotr K. z Dębik (gm. Zbójna). Kierowca „malucha” zbiegł z miejsca wypadku. Jego pasażer, Artur P. z Morgownik, doznał obrażeń ciała.

• W Sulkach (gm. Miastkowo) kierujący fiatem Tomasz M. z Nowych Skalmierzyc (woj. kaliskie), podczas wyprzedzania ciężarówki, doprowadził do czołowego zderzenia z ładą, którą kierował Ryszard W. z Rydzewa (gm. Miastkowo). Obaj kierowcy i pasażerka łady doznali obrażeń ciała.

• W Kuczynie (gm. Klukowo) kierująca fiatem Aldona M., miejscowa, na oblodzonej jezdni, podczas wykonywania skrętu w prawo doprowadziła do zderzenia z fso, którym kierował Tadeusz Sz. z Trojanowa (gm. Klukowo). Kierowca fso doznał obrażeń ciała.

• W Górkach Sypniewie (gm. Piątnica) kierujący skodą Andrzej W. z Łomży na oblodzonej jezdni wpadł w poślizg i potrafił Aleksandra i Pawła K. z Górek Szewkowa (gm. Piątnica), którzy doznali obrażeń ciała.

• Na moście Łomża - Piątnica kierujący polonezem Wiesław T. z Piątnicy potrafił Grzegorza K. z Lublina, który pchał swojego poloneza bez oświetlenia, a następnie uderzył w jadącego z przeciwka moskwicza. Pieszy doznał urazu nóg.

ROZBOJE

• W Zambrowie na ul. Białostockiej nieznany mężczyzna kilkakrotnie uderzył ręką w twarz Andrzeja O. z Ład Polnych (gm. Zambrów), który doznał między innymi złamania kości nosa i wybitcia zęba.

• W Zambrowie sprawca o imieniu Marek wszedł do domu Wiesława K., którego doprowadził do bezbronności przez uderzenie w żołądek, a następnie zbiegł z pieniędzmi w kwocie 950 zł.

• W Woli Zambrowskiej (gm. Zambrów) 2 sprawców napadło na Jarosława O., miejscowego, którego pobili i skopali po całym ciele, a następnie ograbili z pieniędzy w kwocie 260 zł.

• W Bożenicy (gm. Łomża) do nie zamkniętego domu Haliny N. weszli nieznani sprawcy i ukradli 60 zł. Rabusiów zastał 11-letni Michał N., którego związali i zbiegli.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Śniadowie z napowietrznej linii telekomunikacyjnej wzdłuż torów kolejowych, na odcinku 2,5 kilometra, przepadło 975 kg drutu krzemowo-brązowego wartości około 9 tys. zł na szkodę PKP w Ostrołęce.

• W Matwicy (gm. Nowogród) ze sklepu GS „Sch” w Nowogrodzie ktoś ukradł alkohol, kawę, papierosy i inne artykuły łącznej wartości około 4220 zł.

• W Czaplicach (gm. Łomża) ze Szkoły Podstawowej zniknął od-twarzacz wideo i czajnik elektryczny. Straty około 1300 zł.

• W Zaruziu (gm. Miastkowo) z budynku gospodarczego przepadło 250 kg owsa wartości 112 zł na szkodę Mieczysława D. Złodzieja-mi okazali się dwaj mieszkańcy wsi.

• W Chojnach Młodych (gm. Łomża) z obory ktoś ukradł 4 krowy wartości około 8000 zł na szkodę Jana B.

• W Zambrowie z byłej wypożyczalni zniknęło około 100 kaset wideo wartości około 3500 zł na szkodę Wiesławy W.

• W Zambrowie z pomieszczenia gospodarczego przepadła piła motorowo-spalinowa wartości 1200 zł na szkodę Kazimierza B.

• W Grajewie na ul. Wojska Polskiego patrol policji zatrzymał Jana K. i Lucjana Ż., miejscowych, którzy usiłowali włamać się do sklepu Jana W.

• W Turośli ze sklepu Bożeny B. z Kruszy (gm. Turośl) przepadł piecyk gazowy z butlą, waga, kalkulator i artykuły spożywcze. Straty około 2000 zł.

• W Kolnie z magazynu leków apteki szpitalnej ktoś ukradł około 7 litrów spirytusu wartości 200 zł.

• W Jedwabnem z kiosku Marka P. zniknęły artykuły spożywcze i przemysłowe łącznej wartości około 2000 zł.

• W Łomży z kurnika przepadło 15 kur, 3 indyki i 4 kaczki łącznej wartości 300 zł na szkodę Henryka B. Sprawcą kradzieży okazał się Sławomir S., miejscowy. Drób odzyskano.

• W Łomży na dworcu PKS nieznani sprawcy okradli Dariusza F., miejscowego, z toreb podróжных, zawierających kamerę, aparat fotograficzny, odtwarzacz płyt kompaktowych, pościel i odzież. Straty 15 tysięcy złotych.

• Z parkingu odjechały w nieznane mercedes Antoniego W. z Łomży i fiat 126p Franciszka M. z Niwkowa (gm. Wizna).

• W Gromadzinie Starym (gm. Kolno) ze sklepu spożywczo-przemysłowego Małgorzaty K. przepadły artykuły spożywcze, papierosy i kalkulator łącznej wartości około 1250 zł.

• W Łomży z garażu ktoś ukradł volkswagen Haliny D., tego samego dnia samochód, w uszkodzonym stanie, odnaleziono w pobliżu Mężenina (gm. Rutki).

INNE

• W Ciechanowcu spłonął dom Jadwigi T. Kobieta poniosła śmierć w ogniu. Przyczyną tragedii było wadliwe funkcjonowanie urządzeń grzewczych.



PIŁKA SIATKOWA DZIEWCZĄT

Wyniki wojewódzkich igrzysk młodzieży szkół podstawowych w ce siatkowej dziewcząt: 1. SP 1 Łomża, 2. SP 9 Łomża, 3. SP 1 Łomża II, 4. SP Ciechanowiec, 5. SP Wysokie Mazowieckie, 6. SP Klukowo.

Skład zwycięskiego zespołu: kapitan Agnieszka Milewska, Izabela Janowska, Urszula Leończak, Marzena Kościuk, Anna Ambrożewicz, Joanna Piepiórka, Małgorzata Balicka, Marta Łaguna, Dorota Kowalska, Milena Skowrońska, Wioleta Nowacka. Agnieszka Milewska została uznana za najlepszą siatkarkę turnieju. Zespoły SP 1 Łomża wadzi Mirosław Skawski.

Pierwsze trzy drużyny otrzymały medale złote, srebrne i brązowe. Zdobywczynie I miejsca zostały nagrodzone także pucharem ufundowanym przez organizatora rozgrywek, Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Łomży. Dziewczęta ze zwycięskiej drużyny będą reprezentować województwo w mistrzostwach Makroregionu Mazursko-Warszawskiego. Wystąpią obok zespołów Białegostoku, Ciechanowa, Ostrołęki, Sztyna, Suwałk i Warszawy.

W Mońkach rozegrany został II Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej Dziewcząt. Wśród siedmiu startujących zespołów drużyna UKS „Jedynka” Łomża zajęła drugie miejsce, a UKS „Dziewiątka” Łomża czwarte. „Jedynka” wystąpiła w składzie: kapitan Izabela Janowska, uznana za najlepszą rozgrywającą turnieju oraz Anna Ambrożewicz, Małgorzata Balicka, Marzena Kościuk, Marta Łaguna i Joanna Piepiórka. Zmiany wchodziły: Katarzyna Sowa, Monika Rządziejewicz, Dorota Kossakowska, Sylwia Janczewska, Milena Skowrońska i Magdalena Narewska. W zespole wyróżniła się grą Małgorzata Balicka.

KOSZYKÓWKA CHŁOPCÓW

Tabela po pierwszej rundzie igrzysk wojewódzkich szkół podstawowych w koszykówce chłopców w roku szkolnym 1996/97: 1. SP 9 Łomża I, 2. SP 10 Łomża I, 3. SP 4 Zambrów, 4. SP 5 Zambrów, 5. SP 10 Łomża II, 6. SP 9 Łomża II, W drużynie lidera punkty zdobywali: Wojciech Ba (101), Michał Bielicki (87), Karol Trzaska (81), Sebastian Uryń (52), Piotr Dudziński (52), Tomasz Górny (41), Adam Mocarski (37), Cezary Grosfeld (36), Robert Gibes (30), Bogdan Król (29), Radosław Milewski (24) i Daniel Sobczak (4).

TENIS STOŁOWY

Zakończyła się I runda rozgrywek II ligi kobiet i mężczyzn Mazursko-Warszawskiej. Oto nieoficjalne tabele:

Liga kobiet:

1. Wkra Omega Żuromin, 2. SKS 40 I Warszawa, 3. Vel Lidzbarkski, 4. Sokół Sierock, 5. Orzeł Nadarzyn, 6. Warrior Morliny Ostróda, 7. SKTS ŁOMŻA, 8. SKS 40 II Warszawa, 9. MKS Start Nidzica, 10. ŁKS Sońsk, 11. Czarni Olecko.

Liga mężczyzn:

1. ITR Jeziorak Iława, 2. SKS 40 Warszawa, 3. Wkra Omega Żuromin, 4. MKS Juwenia Białystok, 5. Tęcza 34 Hortex Płońsk, 6. SKTS ŁOMŻA, 7. AZS-WSP Olsztyn, 8. Spójnia Warszawa, 9. GKS Świt Warszawa, 10. Warrior Morliny II Ostróda, 11. Marymont Warszawa, 12. AZS GLKS Łomża, 13. KS II Piaseczno.

Okręgowy Związek Tenisa Stołowego w Łomży zaprasza na Nowy Turniej z okazji 65-lecia PZTS. Zawody odbędą się w sobotę 16 stycznia, w sali sportowej Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży przy Reymonta 9. O godz. 10.00 rozpoczną rywalizację dzieci urodzone w roku 1986 i młodsze, a o 12.00 – urodzone w latach 1982-1985. Zgłoszenia imienne do udziału w turnieju należy przysyłać pod adresem SKTS Łomża, pl. Kościuszki 3, 18-400 Łomża lub przekazywać telefonicznie Małgorzacie Tarnackiej (16-38-97 w godz. od 9.00 do 14.00 lub 17-12-24 w godz. od 17.00 do 20.00). Zdobywcy miejsc od 1. do 3. otrzymają pamiątkowe dyplomy i nagrody w postaci tenisowego sprzętu sportowego, a wśród wszystkich uczestników rozlosowane zostaną cztery nagrody niespodzianki. W okazji turnieju będzie można także kupić sprzęt sportowy w specjalnie zorganizowanym stoisku.

Zarząd Miejski TKKF w Grajewie przyjmuje zgłoszenia drużyn do turnieju tenisowego. Informacje i zapisy w Zarządzie, Osiedle Południowe, tel. 72-21-64.

W pierwszym meczu II rundy tenisiści stołowi SKTS Łomża przegrali wyjazdowy mecz z WKRA OMEGA Żuromin 3:8. Punkty dla Łomży zdobyli: Michał Dobrowolski (2) i Maciej Tarnacki (1). Mimo wyjazdowej porażki mecz był bardzo wyrównany. Naszym zawodnikom nie sprzyjała bardzo niska temperatura na sali (12 stopni C). Mecz rewanżowy rozegrany zostanie w sobotę, 18 stycznia (godz. 16.00) w sali Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży. Organizatorzy serdecznie zapraszają wszystkich sympatyków tenisa stołowego.

SZACHY

W niedzielę, 19 stycznia (godz. 12.00) w Miejskim Domu Kultury w Grajewie rozpocznie się otwarty turniej szachowy z okazji rocznicy zwolnienia miasta. Zapisy przed zawodami.



Zima wasza, wiosna nasza!

Karty zostały rozdane. Wynik rozgrywki jest już przesądzony. Takie wrażenie odnosi się, słuchając radia, oglądając telewizję, czytając prasę. Przedstawiciele tzw. prawicy głoszą bowiem wszem i wobec, że jesienne wybory do parlamentu wygra. Jest to już ostatecznie uzgodnione, postanowione i właściwie nie podlegające dyskusji. Ludzi, którzy mieliby inne zdanie, nie słyhać. Również przedstawiciele rządzącej koalicji też zdają się już być przekonani o swej rychłej klęsce wyborczej i utracie władzy.

W tej sytuacji organizowanie wyborów jest właściwie zupełnie zbędne. Po co wyrzucać pieniądze w błoto, jeżeli wynik głosowania jest wiadomy? Dużo rozsądniej będzie, gdy przedstawiciele SLD i PSL przejdą od razu władzę Akcji Wyborczej „Solidarność”, a sami udadzą się niezwłocznie do aresztów i więzień, gdzie będą odbywać zasłużoną karę za niewłaściwe, postkomunistyczne pochodzenie. Taka postawa mogłaby ewentualnie wywołać u nieuchronnych zwycięzców odruch miłosierdzia i spowodować złagodzenie wymiaru kary z dożywocia na być może zaledwie 25 lat katorgi. Istniejącą sytuację zrozumieli już niektórzy, co bardziej przezorni parlamentarzyści z Unii Wolności, przenosząc się w panice do Akcji Wyborczej „Solidarność”.

Nowi władcy powinni zająć się niezwłocznie właściwą pracą dla Narodu, tzn. dzieleniem stanowisk. Gwoli prawdy częściowo już to czynią. Powszechnie wiadomo, iż Ukochanym Przywódcą Narodu będzie Duce Marian Krzaklewski. Trwają jeszcze dyskusje, czy powierzyć mu tylko posadę premiera, czy też od razu zrobić prezydentem. Nie wydaje się, aby przeszkodą mogło być to, iż kadencja obecnego prezydenta jeszcze nie kończy. Nowy parlament, złożony wreszcie w 100% z prawdziwych Polaków, może przecież, już na pierwszym posiedzeniu uchwalić ustawę unieważniającą poprzednie wybory, jako zmanipulowane przez wrogie siły bolszewicko-syjonistyczne.

Tak więc tylko patrzeć, jak po mrokach postkomuszej niewoli zaświeci nam jutrzeńka wolności. Zima wasza, wiosna nasza!

A co na to wyborcy? Toż to, panie, motłoch, który w prawdziwej demokracji się nie liczy. Szkoda czasu, aby zawracać sobie nim głowę. Przecież przed nowymi władzami stoją zadania wagi państwowej i walące ze zjawiskami bezpośrednio zagrażającymi bytowi Narodu: pornografia, przerwy w pracy, Michnikiem.

WIESŁAW WENDERLICH

Wygraj bilet do kina

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę.

W tym tygodniu „Millenium” proponuje:

16 stycznia, czwartek • „Ostatni smok”, USA, 1996, reż. Rob Cohen. Utrzymana w gatunku filmu akcji mieszanina przygody, romansu, humoru i efektów specjalnych, opowiadająca o niezwykłym sojuszu między człowiekiem honoru a ostatnim żyjącym smokiem (godz. 11.00 i 16.00) • „Świąteczna gorączka” (godz. 13.00) • „Trainspotting” (godz. 18.00) • „Fan” (godz. 20.15).

17 stycznia, piątek • „Ostatni smok” (godz. 11.00 i 16.00) • „Tunel”, USA, 1996, reż. Rob Cohen. W roli głównej Sylvester Stallone. Tunel pod rzeką Hudson w Nowym Jorku, łączący Manhattan z New Jersey w czasie godzin szczytu zostaje nagle zablokowany przez wybuch cysterny. Uwieczni ludzkie oczekiwania najgorszego. Jedyna nadzieja kierowcy karetki pogotowia. Premiera polska (godz. 18.00, 20.00 i 22.00).

18-19 stycznia, sobota-niedziela • „Ostatni smok” (godz. 11.00, 13.00 i 15.00) • „Tunel” (godz. 17.00, 19.00 i 21.00).

20-22 stycznia, poniedziałek-środa • „Tunel” (godz. 16.00, 18.00 i 20.00).

KUPON

.....

imię i nazwisko

.....

adres

.....

telefon

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



CZYŻEW

• Emisję kolejnej serii akcji przygotowuje spółka „Farm Food”, jedyna dotąd firma giełdowa, związana z Łomżyńskiem (oprócz zakładu mięsnego w Czyżewie ma podobny w Jarosławiu i m.in. ośrodek hodowli bydła w Bieszczadach). Spółka liczy na uzyskanie około 20 milionów złotych, które posłużą przede wszystkim przestawieniu technologicznemu zakładu w Jarosławiu na poziom „czyżewski”. Strategiczny cel „Farm Foodu” to opanowanie 15 proc. rynku mięsa i wędlin w kraju (na razie jest 4 proc.)

GRABOWO

• Samorząd gminy uznał, że dopiero wystąpienie mieszkańców wsi Stawiane z 22 grudnia rozpoczęło zgodny z przepisami proces konsultacji w sprawie przejścia miejscowości z gminy Grabowo do Szczuczyna. Obywatele sołectw Wojślawy i Grędy, które także wyraziły podobną wolę, nie rozpoczęli dotąd odpowiedniej procedury. Powiadomili tylko o swoich zamiarach samorząd Szczuczyna i Urząd Wojewódzki. Władze Grabowa chcą prowadzić konsultacje możliwie długo (na ile pozwala uchwała) i przekonywać planujące secesję wsie do pozostania w gminie. M.in. mieszkańców Wojśław ma skłonić do tego zaplanowana w tym roku budowa drogi.

GRAJEWO

• Zespół Opieki Zdrowotnej rozpoczyna, jako pierwszy w województwie, realizację programu Rejestru Usług Medycznych. Każdy z około 66 tysięcy mieszkańców rejonu otrzyma książeczkę RUM, w której notowane będą wszelkie usługi medyczne, z jakich korzysta. Pozwoli to obliczyć wydatki na ochronę zdrowia każdego „podopiecznego ZOZ”, co będzie podstawą usamodzielnienia finansowego placówek. Gotowe jest już skomputeryzowane biuro, które będzie prowadzić rejestr.

• Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała w tym roku, żeby zebrać ponad 3300 zł. Ale wpłaty wciąż napływają i dopiero pod koniec stycznia poznamy całą kwotę.

• Rada Miasta uchwaliła budżet na rok 1997. Po stronie dochodów wynosi 18 mln 651 tysięcy 9 zł, a po stronie wydatków 18 mln 524 tysiące 270 zł. Nadwyżka dochodów w wysokości 126 tysięcy 739 zł zostanie przeznaczona na spłatę kredytów i pożyczek.

• Od początku roku grajowanie płacą więcej za dostawę wody i odprowadzanie ścieków, czym zarządza Zakład Wodociągów i Kanalizacji. Za metr sześć. wody opłata wynosi 88 groszy, a ścieków 99 groszy.

KULESZE KOŚCIELNE

• W tym roku rozpocznie się budowa ekologicznego wysypiska śmieci. Inwestycja kosztuje około 300 tysięcy złotych. Gmina otrzymała na ten cel pożyczkę w wysokości 120 tysięcy z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, a resztę sfinansuje z własnego budżetu.

• W tegorocznych planach także telefonizacja wszystkich wsi w gminie. Zakupiona została już automatyczna centrala, przygotowany jest lokal na jej instalację. Z Kulesz do Jabłoni Kościelnej prowadzi linia światłowodowa.

KOLNO

• Od lutego planowane jest uruchomienie ośrodka zamiejscowego Prokuratury Rejonowej w Łomży. Start od nowego roku uniemożliwiło przedłużenie się prac przy adaptacji budynku byłego przedszkola, który miasto przekazało Prokuraturze. Ośrodek będzie miał w przyszłości 3 etaty prokuratorskie. Z rozeznania Prokuratury Rejonowej w Łomży wynika, że z rejonu Kolna wpływa corocznie około tysiąca spraw, czyli mniej więcej tyle, ile w miastach, gdzie są prokuratury rejonowe. Władze Kolna zamierzają nadal starać się o reaktywowanie instytucji wymiaru sprawiedliwości, którą straciło wraz z likwidacją powiatów, czyli komendy rejonowej policji i sądu rejonowego.

RAJGRÓD

• Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, działające przy parafii organizuje stałe spotkania poświęcone zjawiskom patologicznym w życiu społecznym. Uczestnicy dyskusji, które odbywają się w siedzibie Towarzystwa Miłośników Rajgrodu (ul. Warszawska 20) zajmują się m.in. szkodliwością pornografii.

• Jednym z delegatów Łomżyńskiego na I Kongres Kultury Wsi Polskiej, który odbędzie się w Częstochowie, jest Zygmunt Tarnacki, prezes Towarzystwa Miłośników Rajgrodu.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Ministerstwo Finansów nie wyraziło zgody na zastosowanie ośmioletnich wakacji podatkowych dla Przedsiębiorstwa Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, którego kupno planuje Wielkopolskie Towarzystwo Inwestycyjne. Przedstawiciele resortu zaproponowali natomiast, aby PPOW przeprowadziło ugodę z bankiem Gospodarki Żywnościowej i zredukowało w ten sposób zadłużenie. Wówczas możliwe byłoby również umorzenie takiej samej części wierzytelności przez Skarb Państwa. WTI przyjęło nowy pomysł z zainteresowaniem i na razie nie zamierza wycofywać się z zamiaru kupna PPOW. Z ostatnim z większych wierzycieli nie byłoby poważniejszych kłopotów, ponieważ jest nim miasto, czyli obecny właściciel przedsiębiorstwa.

ZAMBRÓW

• Na 72 podopiecznych Państwowego Domu Dziecka 80 proc. pochodzi z rodzin, w których rodzicom tylko ograniczono prawa rodzicielskie. Pólsieroty stanowią mniejszość. Mimo to wypoczynek podczas świąt, ferii i wakacji zapewniają im częściej takie instytucje jak Caritas Diecezji Łomżyńskiej; rzadko spędzają je w domach rodzinnych.

• Rada Miejska podjęła uchwałę w sprawie wysokości stawki bazowej czynszu w mieszkaniach komunalnych: 60 groszy za metr kw.

• Przy Miejskim Ośrodku Kultury powstała Młodzieżowa Orkiestra Dęta. Kapelmistrzem został Krzysztof Witkowski, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia.





W ciągu trzech lat nie otworzyłeś ust! – mówi poirytowany poseł do kolegi z klubu poselskiego, który nie poparł jego wystąpienia.

– To nieprawda, kiedy przemawiałeś, zawsze ziewałem.

– Chciałbym kupić coś w oleju – mówi nowobogacki do artysty malarza. – Oczywiście, w miarę tanio.

– Jeżeli chce pan tanio, radziłbym kupić małą puszkę szprotek.

– Powinniśmy założyć żaluzje – mówi żona do męża. – Do mieszkania naprzeciw wprowadził się jakiś młody człowiek i obawiam się, że będzie mnie podglądał.

– Nie spieszmy się, kochanie. Jak cię raz zobaczy, to sam je założy.

– Czy w czasie postu można spać z kobietą? – pyta syn ojca.

– Można, ale tylko z własną żoną.

– Dlaczego?

– Gdyż w czasie postu człowiek nie powinien oddawać się przyjemnościom.

Policjanci zwiedzają muzeum w Egipcie.

– Ty, Edek, co to znaczy? – pyta kolega wskazując napis na mumii: „2750 p.n.e.”

– Pewnie numer rejestracyjny wozu, który go przejechał.

Czytałem, że pewna kobieta w Ameryce zapisała swemu kotu dwa miliony dolarów.

– To już nieaktualne. Jej papuga obaliła testament.

– Przekroczyła pani sześćdziesiątkę – mówi policjant, wskazując na radar.

– Ależ skąd, panie władzo. To ten kapelusz mnie tak postarza.

– Zastałem męża? – pyta sąsiad dżdżownicę.

– Nie, chłopcy wyciągnęli go na ryby.

– Jasiu, wzięłeś prysznic?

– Mam już tego dość! Jak w tym domu coś się zawieruszy, to od razu na mnie!

– Obudź się, w domu jest złodziej – szepcze żona do męża.

– Co mam zrobić?

– Idź obudź psa.

– Ile zadań rozwiązałeś? – pyta Tomek kolegę po klasówce.

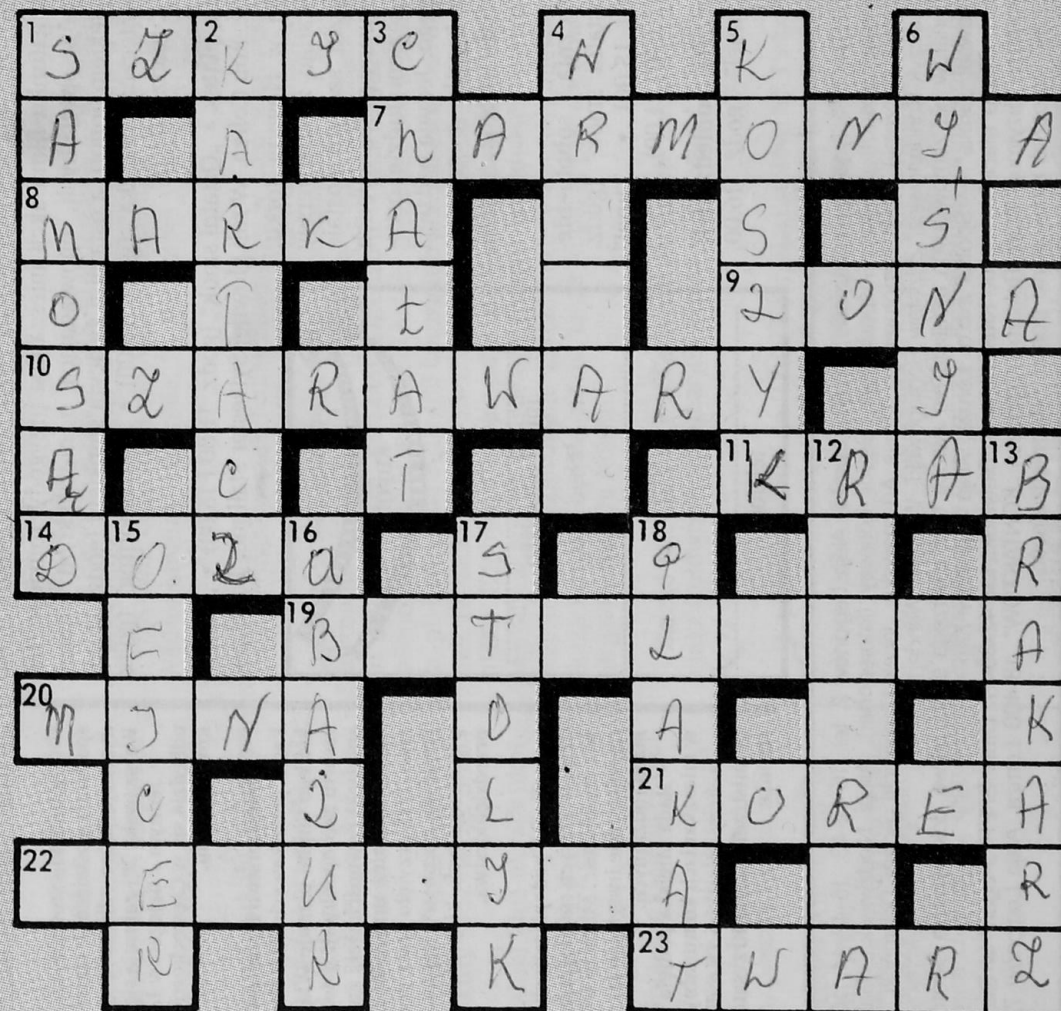
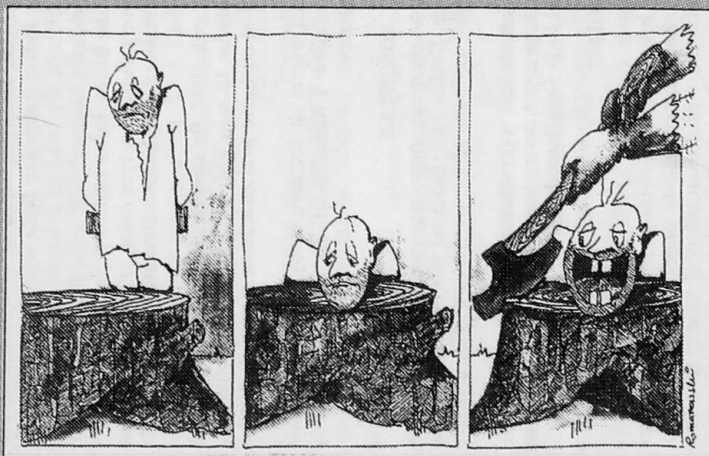
– Żadnego. A ty?

– Też żadnego.

– Pani znowu powie, że ściągałiśmy od siebie.

Dowcipy nadesłali: **Dariusz Zakrzewski** z Łomży, **PaWEŁ Kuzia** z Kupisk Starych, **Maria Jolanta Michalska** z Łomży, **Anna Gawrych** z Kupisk Starych oraz **Marta Wolanowska** z Piątnicy, która otrzymuje upominek.

A nasz konkurs na dowcip tygodnia nieustannie trwa!



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) zarys, plan, projekt, 7) zgodność, wzajemne dopełnianie się elementów, 8) niemiecka złotówka, 9) strefa, 10) buflaste spodnie, 11) skorupiak morski, 14) porcja leku do jednorazowego zużycia, 19) malarz, autor scen bitewnych, 20) wyraz twarzy, 21) w Azji jest Północna i Południowa, 22) słodka potrawa, 23) lico.

PIONOWO: 1) lincz, 2) pocisk artyleryjski z siekańcami, 3) rodzaj płaszcza noszonego przez chorych w szpitalu, 4) ręczny świderek śrubowy, 5) na grzyby, ziemniaki, 6) drzewo owocowe, 12) dawny klub towarzyski, 13) pracownik kontrolujący jakość towarów, 15) major, kapitan, 16) osłona lampy, 17) brydżowy mebel, 18) afisz. („HCL”)

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

